Nr. 101. We Lwowie Wtorek 21. Kwietnia 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie . Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 8½.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wierwsza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 20. kwietnia.

Ze spraw polityki przedlitawskiej, najwięcej naturalnie zajmuje uwagę sprawa odpowiedzi rady państwa na mowę tronową cesarza. Wśród innych warunków rzecz ta nie przedstawiałaby z pewnością tyle interesu Adres parlamentu bywa zazwyczaj mniej, lub więcej udaną parafrazą mowy tronowej, rzadko czemś więcej I tym razem niezawodnie się tak stanie. Nie mniej jednak zachodzą dzisiaj okoliczności które gmatwają cokolwiek sytuację Oto zazwyczaj wiadomo, kto mowę tronową będzie parafrazował, ztąd łatwo też dowiedzieć się, jak ją będzie parafrazował Tym razem rzecz nie przedstawia się tak pojedynczo. Większość, na którą zazwyczaj spada obowiązek nłożenia i uchwalania adresu, jest dopiero w stadjum tworzenia się, ale jeszcze nie istnieje, mimo, że z pewnych stron wcale nie szczędzono starań, aby większość taką skleić. W obec tego niewiadomo, które stronnictwa rady państwa złożą swe głosy do uchwalenia adresu. Mówimy naturalnie o tym adresie, który uzyska większość i który jako odpowiedź izby wręczony zostanie cesarzowi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że życzeniem hrabiego Taaffego byłoby, aby na tym adresie znajdowały się podpisy członków tych trzech stronnictw, z których on miał zamiar utworzyć większość. Pragnąłby więc, aby na uchwalenie adresu złożyły się w większość zjednoczona lewica, klub konserwatystów Hohenwarta i rozumie się Koło polskie.

Czy to się stanie? Była chwila, w której się tą nadzieją łudzono. Dzisiaj ona zapewne już w zupełności rozwiana. Jednomyślna uchwała komisji adresowej izby panów, aby na plenum jeden przedłożyć projekt adresu, zamiast wzmocnić, osłabiła owe nadzieje. Wywołała ona właśnie w prasie niemiecko-liberalnej — a o to stronnictwo głównie chodzi, — komentarze, które nie mogą dobrze wróżyć zgodzie komisji adresowej izby poselskiej. Prasa owa wyraźnie oświadcza, że z uchwały niemiecko centralistycznych panów nie można żadnego wniosku wyciągnąć o zachowaniu się posłów tego stronnictwa. „Panowie" nie są od nikogo zawiśli, a w szczególności nie są mandatarjuszami wyborców, nie potrzebują się więc na nich oglądać. Inaczej ma się rzecz z posłami. Nie mają oni tej swobody i skutkiem tego nie będzie mogła zjednoczona lewica być w zgodzie z innemi stronnictwami w sprawie adresu.

Bismark nie uzyskał przy pierwszem głosowaniu absolutnej większości i przyjdzie do ponownego ściślejszego głosowania między nim a kandydatem socjalistyczno demokratycznym, robotnikiem w fabryce cygar, Schmalfeldem. Fakt to niezawodnie z wielu względów bardzo charakterystyczny — z jednej strony dla byłego żelaznego kanclerza, z drugiej strony dla Niemiec. Rzuca to bowiem dziwne światło albo na ich samodzielność, albo na ich poczucie wdzięczności, jeżeli taki ks. Bismark, który był bożyszczem narodu, któremu bito niedawno pokłony i przed którego obliczem tarzano się w prochu, nie mógł otrzymać w pierwszem głosowaniu mandatu. I nie jest rzeczą nad wszelką wątpliwość pewną, że go otrzyma w drugiem głosowaniu. Z ostatecznego obliczenia głosów okazuje się, iż nie wszyscy narodowo liberalni oddawali swoje głosy za eks-kanclerzem i że poważną ich liczbę otrzymał kandydat wolnomyślny, który zapewne przy drugiem głosowaniu połączy się z socjalistami. W takim razie szanse księcia mogłyby się okazać wątłemi. Wolnomyślni, a zwłaszcza Richter, rozwinęli bardzo energiczną agitację przeciw Bismarkowi. I tak: *Freissinnige Zeitung* ogłosiła osobną subskrypcję na „zwalczenie Bismarka," która w paru dniach przyniosła wcale pokaźną sumę 1.177 marek. Dołączono przytem rozmaite wierszyki i epigramata przeciw ekskanclerzowi, które *Freisinnige Ztg.* starannie ogłasza. I tak ktoś, nadsyłając 24 marek, dodaje: „na zgnębienie inicjatora procesu Geffkena", drugi znów: „na zwalczenie autora *Immediatsberichtu*," trzeci załączając parę marek, zapytuje, czy wolno z funduszów tajnych robić podarki weselne landratom, dając do zrozumienia, iż podobnych nadużyć dopuszczał się książę Bismark — itd.

Rząd belgijski złożył w tych dniach komisji, obradującej nad zmianą konstytucji, obszerny memorjał, omawiający wyczerpująco kwestję konstytucyjną. Rząd odrzuca prawo powszechnego głosowania; ludność za mało jest przygotowana do reformy, wytwarzającej od razu 1,200.000 do 1,300.000 wyborców w miejsce 134 437, którym w obecnej chwili przysługuje prawo głosowania. Rząd więc poleca wzorowanie się na angielskim lub holenderskim systemie wyborczym. W Holandji prawo wyborcze, przywiązane do niskiego szacunku, wydaje 295.570 wyborców; zastosowane w Belgji, podniosłoby liczbę wyborców do 409,649. Rząd jednak zamierza iść dalej i trzymać się więcej angielskiej reformy, dającej prawo głosowania poddanym, zajmującym mieszkanie lub kawał gruntu, odpowiadający wartości dzierżawnej 10 funt. st. W Belgji należy zachować szacunek, oprócz tego, udzielić prawa głosowania wszystkim tym, którzy odbyli studja uniwersyteckie. Ma być wymagany skończony 25. rok życia i pobyt na miejscu przez określony przeciąg czasu. Liczba wyborców ma wynosić 600.000; wybory do wszystkich korporacyj państwowych będą się odbywały przez tych samych wyborców. W dalszym ciągu przemawia memorjał państwowy za stosunkową reprezentacją na wzór włoskiego prawa wyborczego. Członków senatu mają wybierać sejmy prowincjonalne, nietylko z pomiędzy właścicieli nieruchomości, ale także i kapitalistów. W celu zapobieżenia zbyt częstym wyborom uzupełniającym, należy wybierać zastępców posłów. Memorjał porusza także kwestję służącego podług nowej konstytucji królowi „referendum", oraz możliwego przyłączenia do Belgji państwa Kongo. W końcu rząd zwraca uwagę na potrzebę wzmocnienia władzy policyjnej Prawne uregulowanie tej kwestji, zdaniem rządu, tem jest niezbędniejsze, iż zmiana konstytucji i zapewnienie udziału w rządach liczniejszym warstwom ludności, wywoła bardziej ożywiony ruch polityczny. O ile więc sądzić można z obrad dotychczasowych, toczących się pomiędzy czynnikami decydującymi w życiu urzędowem, przygotowana zmiana konstytucji w Belgji będzie tylko dziełem połowicznem, i nie zadowoli nawet w części wielkich mas ludności, domagających się coraz natarczywiej prawa powszechnego głosowania. W oporze zresztą przeciwko takiemu rozszerzeniu prawa wyborczego są zgodni zachowawcy belgijscy z liberałami; ci ostatni nawet w powszechnem głosowaniu większe widzą niebezpieczeństwo dla swego znaczenia, niż zachowawcy, którzy większy wpływ wywierają na szerokie masy ludności i łatwiej nakłonić potrafią wyborców do swych celów.

Jubileusze i podarki.

W swoim czasie donieśliśmy już o wcale rozumnym reskrypcie carskim, zabraniającym obchodzenia tak zwykłych w Rosji „jubileuszów". Wprawdzie ukaz podobny możliwy jest tylko z podpisem „samowładcy" i może mieć miejsce jedynie w państwie absolutnem, ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że zawiera wiele trafnych uwag.

Powoławszy u wstępu istniejące już rozporządzenie, powiada reskrypt:

Bez względu na wyraźne i kategoryczne brzmienie prawa, wykroczenia przeciwko niemu nietylko zostają dozwolone, ale nawet stają się niby faktem normalnym, a o wielu z nich prasa podaje do wiadomości ogółu. Obchodzą się jubileusze 25-letnie, a nawet i inne. w terminach obranych dowolnie; osoby naczelne otrzymują od podwładnych sobie różne podarki, albo organizują się stypendja, zawieszają obrazy świętych, podają się adresy, albo odczytują mowy. Częstokroć uroczystości tego rodzaju urządzane bywają bez pozwolenia władzy wyższej, wobec milczącej zgody osoby, na której cześć obchód się odbywa.

Uroczystości tego rodzaju sprowadzają niewątpliwie rezultaty demoralizujące. Inicjatywa wypływa zwykle od podwładnych, wyróżniających się uległością i dążących do pozyskania w ten sposób łask zwierzchnika lub awansów w służbie; skoro zaś zjawia się propozycja co do składek na prezent lub stypendjum, wówczas młodsi urzędnicy zniewoleni bywają do dźwigania ciężkiego dla wielu brzemienia, byleby tylko odmową nie obrazić osób, na których cześć ma być urządzona uroczystość, uciążliwa dla wszystkich, z wyjątkiem osób, które widzą w tem korzyść własną i które szerzą w sferze urzędniczej zgubną sztukę fałszu i pochlebstwa.

Niestety, fakty tego rodzaju zjawiają się i w sferze zakładów naukowych. I tu zdarzają się wypadki składania darów zwierzchnikom, nietylko przez nauczycieli, lecz i przez wychowańców, wskutek czego biedni nawet rodzice muszą składać wymuszoną daninę, byleby tylko nie narazić dzieci na skutki cofnięcia się lub odmowy udziału w składce.

O takich wypadkach wyższa władza częstokroć nie wie, gdyż wszystko odbywa się po cichu w murach zakładu. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że wszystkie prezenty i dary tego rodzaju oddziaływają w sposób demoralizujący na nauczycieli, a w szczególności na dzieci, powierzone ich pieczy.

Wobec nieustających wykroczeń przeciwko ścisłemu brzmieniu prawa o obchodzeniu jubileuszów, oraz składania zabronionych przez prawo darów, rozkazał car: zalecić ponownie wszystkim wydziałom i zarządom, że osoby naczelne winny mieć baczny nadzór nad ścisłem stosowaniem się do praw obowiązujących i nie powinny pozwalać na żadne wyjątki lub modyfikacje."

W sprawie organizacji bractw górniczych kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji.

Wedle ustawy górniczej z d. 23. maja 1854, obowiązani są właściciele kopalń, założyć bractwa górnicze, oparte na przepisach ustawy z dnia 28. lipca 1889.

Przedłożonych zeszłego roku statutów bractw górniczych bądź pojedynczych kopalń ropy i wosku ziemnego, lub połączonych grup, starostwo górnicze nie zatwierdziło; natomiast wydało ministerstwo rolnictwa inny wzór statutu z poleceniem, by na modłę tego wzoru właściciele kopalń jak najprędzej przedłożyli nowe statuta i przystąpili do faktycznej organizacji bractw górniczych.

Po dokładnem zbadaniu ministerjalnego wzoru statutu, do którego publiczne biuro techniczno-asekuracyjne w Wiedniu dołączyło tabele opłacać się mających miesięcznych premij, przyszedł ogół przedsiębiorców do przekonania, że organizacja bractw górniczych na zasadzie ustawy z d. 28. lipca 1889., jest zadaniem bardzo trudnem, któremu tylko w szerokich ramach podołaćby można. W interesie kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji leży przeto, aby celem wywiązania się z tego obowiązku, poprzednio z nowym statutem i z przyszłemi zobowiązaniami należycie się zapoznać i nad sposobem organizacji wspólnie się naradzić, aby tym sposobem stworzyć instytucje prawdziwie pożyteczne, a mogące ze skutkiem funkcjonować, gdyż do tego obowiązani są przedsiębiorcy nie tylko z ustawy samej, ale i z charakteru swoich przedsiębiorstw i wędrownego zajęcia swych robotników.

Polegając na opinji fachowych osób i szerszego koła przedsiębiorców naftowych, uważa towarzystwo naftowe za wskazane, zalecić, aby bractwa górnicze kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji łączyły się w możliwie wielkie i poważne grupy, oraz organizowały się na podstawie jednolitego statutu i jednakowo wysokich wkładek do kasy chorych i kasy prowizyjnej.

Nad temi kwestjami wypada w własnym dobrze zrozumianym interesie się zastanowić i porozumieć. W tym celu postanowiło tow. naftowe zwołać zgromadzenia wedle okręgów urzędów górniczych do Gorlic, Drohobycza i Stanisławowa.

Zebranie pp. przedsiębiorców naftowych jasielskiego okręgu górniczego odbędzie się w Gorlicach dnia 21. kwietnia, drohobyckiego okręgu w Drohobyczu dnia 27. kwietnia, a stanisławowskiego w Stanisławowie dnia 6. maja. Pp. właściciele i pełnomocnicy kopalń zechcą w takowych wziąć udział bądź osobiście, bądź przez swych zastępców.

Trzeci Maja.

W komunikacie urzędowym Koła z posiedzenia z 14. b. m. czytamy, że poseł Smolka oświadczył, że „z ust namiestnika samego wie, iż zakazu obchodu, choćby najuroczystszego, nic wydano, byle takowy nie zamienił się w uliczną demonstrację".

Przewodniczący p. Jaworski tak samo słyszał od namiestnika.

Mamy przed sobą urzędowy dokument z 10. marca 1891 l. 273 (zatwierdzony przez namiestnictwo), który opiewa:

„Szanowny wydział izby adwokatów we Lwowie doniósł c. k. dyrekcji policji pismem z dnia 9. praes. 10. bm. l. 120, o zwołaniu przez siebie na dzień 14. marca br. godzinę 10. przed południem. do sali ratuszowej we Lwowie, zgromadzenia delegatów autonomicznych władz, instytucyj, korporacyj, stowarzyszeń i redakcyj pism w Galicji, celem obrad co do zamierzonego urządzenia w dniu 3. maja b. r. uroczystego obchodu stuletniej rocznicy konstytucji z 3. maja 1791.

C. k. dyrekcja policji zakazuje na podstawie § 6. ustawy z 15. listopada 1867 nr. 135 Dz. p. p. odbycia tego zgromadzenia, ponieważ cel tegoż sprzeciwia się ustawom karnym § 65. u. k., względnie rozp. minist. z 20. kwietnia 1854 l. 96 Dz. p. p."

Komentarz jakikolwiek tu zbyteczny. Kto wszakże kogo w błąd wprowadzić usiłuje, nie jest rzeczą naszą dochodzić. Jeśli tedy nikt nie zapytywał namiestnika, czy wolno obchodzić dzień 3. maja, więc tenże nie miał nawet sposobności wydać odnośnego zakazu. Ale przecie urzędownie stwierdzonem jest, że zabroniono obradować (14. marca) jawnie nad sposobem obchodu i to głównie wywołało tak ogólne rozgoryczenie, które trwa dotychczas. Wszak właśnie zwołane (na 14. marca), a niedozwolone zgromadzenie miało na celu obradować nad tem, aby obchód odbył się najpoważniej i „nie zamienił się w uliczną demonstrację".

Dla charakterystyki przytaczamy i reskrypt ministerstwa sprawiedliwości:

„Z. 4712. Die Zeitschrift „Dziennik Polski" hat am 26. v. M. einen, vom 23. v. M. datirten Aufruf des löblichen Ausschusses veröffentlicht, in welchem alle autonomen Behörden, Institutionen, Vereine, Zeitungsredaktionen und Korporationen des Landes aufgefordert werden, zu einer durch den löbl. Ausschuss veranstalten und auf den 14. l. M. bestimmten Versammlung, Delegirte zu entsenden, um das Programm der Centenalfeier der Erlassung der polnischen Verfassung vom 3. Mai 1791 zu beschliessen und durchzuführen. Schliesslich hat der Ausschuss bekannt gemacht, dass alle, diese Feier betreffenden Zuschriften an den löblichen Ausschuss zu richten sind.

Nachdem die Erlassung eines solchen Aufrufes, beziehungsweise die Fassung eines derartigen Beschlusses, in den den Wirkungskreis der Advocatenkammer und des löblichen Ausschusses bestimmenden Vorschriften der §§ 27. und 28. des Gesetzes vom 2 Juli 1868 Nr. 96 K. G. Bl. keine Deckung findet und sich daher als eine Überschreitung dieses gesetzlich festgestellten Wirkungskreises darstellt, wird der löbliche Ausschuss ersucht, diesfalls sofort aufklärenden Bericht zu erstatten und in seiner Eigenschaft als Ausschuss der Advocatenkammer jede weitere Thätigkeit, in der, in dem erwähnten Aufrufe bezeichneten Richtung einzustellen. Wien. am 9. März 1891. *Schönborn* mp. — An den löblichen Ausschuss der Advokatenkammer in Lemberg."

Gdy atoli z wczorajszego telegramu naszego dowiadujemy się, że w intencji hr. Taaffego wcale nie leżało przeszkadzać obchodowi, którego program „nie przybrałby cechy demonstracji i nie zakłócał spokojności publicznej" — a program właśnie miał być ułożony na zgromadzeniu, na 14. marca zwołanem, wynika jasno, że zakazy tutejsze odbycia tego zgromadzenia przekroczyły intencje ministra i wywołały całkiem niepotrzebnie rozgoryczenie w całym kraju.

Z odezwy inicjatorów obchodu, przestrzegającej nawet braci naszych zakordonowych, by unikali wszelkiej demonstracji, wynika nadto dobitnie, jak dalekimi jesteśmy od wywoływania demonstracyj. O ileż mniej godziło się posądzać nas o takowe w kraju samym, gdzie o brak lojalności od czasu ery konstytucyjnej w Austrji jeszcze żaden namiestnik nas nie pomawiał!

* * *

W Krakowie czynią się energiczne przygotowania do uroczystego obchodu setnej rocznicy wiekopomnej konstytucji. Uroczystość narodowa potrwa w Krakowie dwa dni, t. j. w sobotę 2. i w niedzielę 3. maja.

Obchód cały odbędzie się w granicach, ustawą dozwolonych. Wybrany z pełnego komitetu obchodowego komitet ściślejszy, przedłożył onegdaj całemu komitetowi sprawozdanie z uskutecznionych dotąd prac, oraz program obchodu. Uchwalony prez komitet obchodowy program jest następujący:

Dzień 2. maja (sobota). a) Solenne nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Ks. kardynał Dunajewski przyrzekł, że osobiście celebrować je będzie, jeżeli mu inne obowiązki w tym dniu nie przeszkodzą. — W przeciwnym razie wydeleguje swego zastępcę. Kazanie wypowie kaznodzieja ks. rektor Chromecki. Podczas nabożeństwa odśpiewa chór towarzystwa muzycznego mszę z r. 1661. b) O godzinie 7. wieczorem odbędzie się uroczysty wieczorek w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" Obowiązki gospodarzy sprawować będzie pluton „Sokoła".

Dzień 3. maja (niedziela). a) Komitet uchwalił zakupić popołudniowe przedstawienie w teatrze „Kościuszko pod Racławicami", na które bilety będą rozdane bezpłatnie między ludem. b) O godzinie pół do 8 wieczorem odbędzie się drugi wieczorek uroczysty w sali strzeleckiej. Wstęp na obydwa wieczorki tylko za zaproszeniami. Tegoż samego dnia miasto całe będzie udekorowane festonami, dywanami i t. d. Wieczorem całe miasto będzie iluminowane.

Dla uczczenia rocznicy konstytucji, komitet

---

13)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

W drugiej, jakby umyślnie znalazły się same finanse. Uderzającym był koloryt tak odmienny w tych dwu pokojach, jeden tworzących salon. A wszyscy wyglądali niezadowoleni z tego dobranego połączenia ich razem. Nie dość na tem, wyglądali śmieszni, bo semickie ich rysy, żadnym odmiennym typem nie przegrodzone, zyskiwały na wyrazistości.

— Patrz! — zagadnął Witold jednego z młodych mężczyzn — jak się finanse pościągały.

— Ha! — zaśmiał się zagadnięty — wściekli są, takie im zawsze urządzamy figle.

Łęcki spojrzał zdziwiony i oburzony, ale młodzieniec nie zrozumiał tego spojrzenia i pobiegł dalej.

Do Witolda przybliżył się pan Kohn.

— Pan nie tańczysz? chodź pan na kieliszek szampańskiego!

To mówiąc, wsunął swą rękę pod ramię Łęckiego i poprowadził go.

Witold czuł się zażenowanym, pierwszy raz w życiu maszerował pod rękę z bankierem.

Aby coś powiedzieć, zagadnął:

— Cóż za piękne rzeczy posiadasz pan w swym domu? co za rzadkie dzieła sztuki!

— Chcesz pan, to oprowadzę pana. pokażę mu, co rzeczywiście warto widzieć — czemprędzej odparł Kohn.

— Ale proszę!

— Tego pan nigdzie nie zobaczysz!

Szli przez serję pokoi, w których Kohn zwracał uwagę Witolda tylko na wybitne przedmioty.

Łęcki był zachwycony, bo sam sobie przyznawał, że nigdy nie widział takiego bogactwa rzeczy, urządzonych z takim gustem.

Obrazy pierwszych mistrzów wisiały na ścianach, a przy tychże stały kosztowne meble, posągi i bronzy. Każdy najdrobniejszy przedmiocik przedstawiał dzieło wykwintnej sztuki. A wszystko tworzyło harmonijną całość prywatnego mieszkania. Wprawdzie, niewiedzieć dlaczego, ta całość nie robiła tego imponującego wrażenia, co salony hrabiny Korońskiej na przykład, za to o wiele kosztowniejszem wydawało się to urządzenie, wykończone w drobiazgach.

Ta drobiazgowość właśnie, ta naginana stylowość, ta świeżość każdej rzeczy, ta profuzja dzieł artystycznych, to wszystko razem obniżało wrażenie. A komfort, ten nieprzyjaciel majestatyczności i wspaniałości, będący tutaj na pierwszym planie, dyskredytował całość.

Pan Kohn kazał podziwiać Witoldowi.

— Patrz pan! to Siemiradzki... najpiękniejszy Siemiradzki... te kobiety! co?... a cóż pan mówisz, a ten portret mej córki, Marji, naszego wielkiego...

— Śliczny!

Witold oczywiście znajdował go pięknym, choć według jego zdania malarzowi się nie udało uchwycić całego czaru panny Marji Kohn.

Tak podziwiając tu i ówdzie wybitniejsze dzieła sztuki, doszli do rodzaju galerji, graniczącej z ogrodem zimowym

Wrażenie tutaj było feeryczne.

Galerję od oranżerji oddzielała kolumnada, złożona z ośmiu arkad, z których dwie tylko tworzyły przejście, a reszta naprzemian mieściła w sobie to lustro, to przeźroczystą szybę.

Witolda oszołomił ten nadzwyczajny widok. Dzieła sztuki mięszały się z zielonością palm i rzadkich roślin, a wszystko oblane światłem, olśniono złotem, to się odbijało, to się przeglądało w szybach.

A stąpało się po dywanach dziwnej miękości. Gdzie oko zabłądziło, to spoczywało na dziele mistrza, czy na zieloności tropikalnych stref.

— To jest czarodziejskie! — zawołał w rzeczywistym zachwycie.

Pan Kohn spojrzał mu w oczy.

— Znajdujesz pan! — zawołał z hamowaną radością.

— Feeryczne!

— Toż kosztowało urządzenie tych kilku pokoi czterykroć sto tysięcy! ale nie żałuję...

Wtem muzyka weszła, a równocześnie mężczyźni zapełniając salony i oranżerję, przerwali Kohnowi i Witoldowi dalszą rozmowę.

Do Kohna podszedł hrabia Koroński z kieliszkiem szampańskiego w ręku.

— *Excellent* — zwołał — *de première qualitée!*

— *Monopole!* — odparł Kohn — mówią, że to najlepsze.

Do Witolda przysunął się Bywalski i szepnął.

— Chodźmy do bufetu! jest tam, mówię ci, tak doskonały kawior, jakiego nigdy nie jadłeś, coś nadzwyczajnego! a to teraz właściwa pora. Nie masz pojęcia, jak kawior zaostrzony cytryną, podnieca apetyt... a kolacja będzie o pierwszej.

Tak prawił Bywalski, podczas gdy przechodzili do bufetu. — Tu już nie jeden, podzielając zdanie Bywalskiego, zasilał się na prędce przysmakami, jakimi zastawione były stoły. Przy każdym prawie talerzu stała butelka szampańskiego wina, a prócz tego służba roznosiła je ciągle, nalane już w cieniutkich kieliszkach.

Wzorowy tu panował porządek, obmyślany w szczegółach i z góry przygotowany. Te zwykłe wypadki w innych domach niemożności dostania filiżanki herbaty, talerza, czy widelca, nie spotykały tutaj nikogo. Poszanowanie gościa posuniętem było do kulminacyjnego punktu, każda jego możliwa zachcianka z góry była wziętą pod rachubę.

Witold zwrócił uwagę Bywalskiego na ten szczegół.

— W finansach wszędzie prawie tak — odparł Bywalski zniżonym tonem — ostatnim razem u księżnej Druskiej nie mogłem się doprosić o filiżankę herbaty. — Gdy się przyjmuje, to się powinno tak przyjmować!

Witold naturalnie, podzielając jego słuszne i niemogące być kontradykowanem zdanie, kiwnął tylko potwierdzająco głową.

Pani Kohn przysunęła się do nich i sama im podała talerz srebrny z jakąś morską rybą.

— Polecam panom szczególnie tę rybę — mówiła, a odsuwając z przed nich butelkę wina, dodała — nie pijcie tego tylko...

— *Pomballe!* — zawołała.

Zjawił się natychmiast widocznie ochmistrz dworu, Francuz, wyglądający na pana.

— *Vos ordres Madame!* — wyrzekł w niedostrzegalnym ukłonie.

— Podaj panom *veuve Cliquot* — rozkazała przyjacielskim tonem pani Kohn, a obracając się znowu do Bywalskiego i Witolda i wskazując na nową butelkę, która już przed nimi stała:

— To daleko lepsze — dorzuciła

Rola gospodyni domu, sumiennie spełniana, nie pozwoliła jej dłużej się zatrzymać, bo *Pomballe* odwołał ją na stronę.

Ale niebawem zjawiła się panna Marja.

— Nic panom nie brakuje? zagadnęła, rzucając wejrzenie na Łęckiego, z uśmiechem tak czarującym jak nigdy.

Podniecona tańcem, okryta rumieńcem, ożywiona, była prześliczną.

W salonie orkiestra zabrzmiała mazurem i w jednej chwili wypróżnił się bufet. Witold zostawiając Bywalskiego pospieszył do sali balowej.

Do Bywalskiego przysunął się Kohn i usiadł obok niego...

— Cóż, pijesz szampana? lepiej napij się starego węgrzyna, jest doskonały! kupiłem w Krakowie. Któż to jest ten pan Łęcki? — zapytał — zdaje się bardzo miły młodzieniec... rozmawiałem z nim.

— To obywatel z Podola — odparł Bywalski — syn znakomitej kobiety, którą bardzo wielbię, syn Andrzeja Łęckiego, o którym może słyszałeś?

— Aha... ale Andrzej Łęcki w ostatnich czasach był zrujnowany.

— Tak... ale teraz Łęcki jest właścicielem cukrowni.

— Cukrowni?

— W Zyblówce!

— Tak... ha... znam ten interes, ma przyszłość!

To mówiąc pan Kohn wyglądał, jakby był pod wrażeniem niespodziewanej, a niemiłej wiadomości.

— Nie wiedziałem! — mruczał sam do siebie Kohn, a Bywalski z pod monokla rzucił na niego nieokreślone wejrzenie i niby od niechcenia bąknął:

— Mógłby się doskonale ożenić!

— Z majątkiem?

— Jakby chciał!

— Czyż teraz — ciągnął dalej Kohn — w waszym świecie są jakie partje?

— A — odparł Bywalski — te zawsze. Jest i tego roku kilka panien, co można rachować po sto do dwakroć... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

pełny uchwalił zawiązać „Towarzystwo Przyjaciół szkoły ludowej“, którego celem będzie za pomocą szkoły ludowej obudzić i rozwinąć w warstwach ludu poczucie narodowości, świadomości praw obywatelskich, moralności i oświaty; a mianowicie przez: a) wspomaganie gmin w zakładaniu i budowaniu szkół ludowych jednorazowymi bezpowrotnymi datkami, lub bezprocentowemi pożyczkami; przez zaopatrywanie szkół w przybory naukowe — dzieci w książki, przybory pisarskie, oraz w ubrania; b) popieranie dalszego kształcenia się nauczycieli ludowych, dostarczając im książek, pism i innych środków naukowych; c) premiowanie coroczne nauczycieli ludowych, odznaczających się gorliwością, wszechstronną troskliwością około podniesienia moralnego wiejskiego ludu; d) rozsyłanie biegłych i uczciwych nauczycieli wędrujących po wsiach, którzyby pouczali lud w rzeczach i sprawach, które lud bliżej obchodzą, lub obchodzić powinny; e) ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu i nauczycieli ludowych: f) wspieranie pism ludowych; g) opieka nad zdrowiem dziatwy szkolnej.

Oprócz tego postanowił komitet rozrzucić w dniu obchodu między ludem broszurę pamiątkową w kilku tysiącach egzemplarzy.

* * *

Około stuletniego obchodu konstytucji Trzeciego Maja krząta się z całą zapobiegliwością komitet miejski w Stanisławowie i stara się, ażeby uroczystość ta jak najokazalej wypadła. Program ułożony został wedle wskazówek komitetu obywatelskiego lwowskiego. Do współudziału w pracy około urządzenia obchodu w Stanisławowie, zaprosił komitet liczne grono naszych pań. Jest to myśl bardzo szczęśliwa.

Bank hipoteczny.

Lwów 20. kwietnia.

Dziś o g. 10. rano odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, XXIII. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego.

Ze strony rządu był obecny jako komisarz, dr. Gustaw Hailig-Hailingen. Do prowadzenia protokołu powołał przewodniczący p. Aleksandra Lewakowskiego sekretarza banku.

Z porządku dziennego odczytał dyrektor, dr. Rybicki zamknięcie rachunków i statystyczne zestawienie czynności oddziału hipotecznego za r. 1890.

Następnie wiceprezes rady nadzorczej, dr. Jan Czaykowski, przedstawił sprawozdanie rady nadzorczej o zamnięciu rachunków za r. 1890. Przed przystąpieniem do właściwego sprawozdania, poświęcił dr. Czaykowski wspomnienie pamięci zmarłych: dr. Maurycego Kabata i dr. Józefa Kolischera, a zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Ze sprawozdania odczytanego dowiadujemy się o następujących wynikłościach w pojedynczych działach Banku:

Oddział hipoteczny: W czerwcu roku ubiegłego rozpoczął Bank udzielać pożyczek hipotecznych w 4½% listach, a równocześnie zastanowionem zostało dalsze udzielanie pożyczek w 5% listach hipotecznych (nie premjowanych).

Po koniec roku 1890 udzielono pożyczek w 4½% listach hipotecznych na kwotę 3,479.400 zł., z której to kwoty przypada 2,665.000 zł. na pożyczki konwersyjne.

Stan pożyczek hipotecznych: Pożyczki w 5% premjowanych listach hipotecznych, udzielane wyłącznie na hipotekę dóbr ziemskich, wynosiły 12,883.000 zł., pożyczki w 5% listach (nie premjowanych) 13,445.300 zł., zaś pożyczki w 4½% listach 3,479.400 zł., łączna zatem kwota pożyczek hipotecznych reprezentowała cyfrę 29,807.700 zł.

Nieruchomości, nabyte drogą przymusowej sprzedaży, przedstawiają pozycję aktywów w sumie 238.119 zł. 83 ct., czyli o 184.960 zł. 92 ct. mniejszą, niż w zamknięciu rachunku za rok 1889. Pozycja ta zmniejszyła się dalej już w ciągu bieżącego roku tak, iż dziś posiada Bank nabytych w drodze licytacji dziewięć nieruchomości, a mianowicie jeden majątek ziemski, trzy realności we Lwowie i pięć realności na prowincji, które stanowią aktywum Banku w łącznej kwocie 241.019 zł. 83 ct.

Straty przy sprzedaży nabytych nieruchomości, które według zamknięcia rachunków odpisano z dochodów roku minionego, wynoszą zł. 17.672 zł. 46 ct., to jest o nieznaczną sumę 814 zł. 96 więcej. niż w roku 1889. Powodem tych strat jest — zdaniem rady nadzorczej — postępowanie egzekucyjne obecnie w sądach praktykowane.

Zaległości w ratach hipotecznych zmniejszyły się w ciągu roku 1890 o 247.622 zł. 66 ct., wynosiły bowiem z dniem 31. grudnia 1890 r. 1,140.545 zł. 65 ct., zaś z końcem grudnia 1889 1,388.168 zł. 31 ct. Stan zaległości zmniejszył się dalej znacznie już w roku bieżącym, z dniem dzisiejszym bowiem wynosi cyfra zaległości 754.297 zł. 87.

Portfel wekslowy wykazuje w tym roku ruch więcej ożywiony; stan jego wynosił bowiem w zakładzie centralnym i we filjach w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu łącznie 4,410.151 zł. 50 ct., zatem o 371.355 zł. 35 ct. więcej niż w zamknięciu rachunku za rok 1889.

Od dnia 1. stycznia do 31. grudnia 1890 eskontowano w zakładzie centralnym i trzech filjach weksli na łączną kwotę 21,993.076 zł. 51 ct., spłacono zaś weksli na 17,582.925 zł. 01 ct. Obrót ten dał Bankowi dochodu 301.907 zł. 48 ct., czyli o 57.328 zł. 61 ct. więcej, aniżeli w roku 1889.

Kasa zaliczkowa zakładu centralnego i wspomnianych trzech filij, udzielająca drobnym przemysłowcom małe ratalne pożyczki za osobistą poręką lub na podstawie zastawu, miała z końcem roku 1890 inwestowanego kapitału 530.310 zł. 16 ct., czyli o 2 958 zł. 34 ct. więcej, jak z zamknięciem roku 1880. Przychód z tego był w porównaniu do roku 1889 mimo to o 2,876 zł. 25 ct. mniejszy, z powodu, iż poczyniono zostały niektóre reformy w skali odsetków na korzyść dłużników.

Fundusz zapasowy zwyczajny wzrósł z dniem 31. grudnia 1890 do wysokości 772.378 zł. 94 ct. Nadzwyczajny fundusz zapasowy wynosi 100.000 zł.

Nadwyżka czystego zysku z roku 1890 wynosi 402.905 zł. 09 ct. Od sumy tej należy potrącić przeniesioną z roku 1889 resztę zysku w kwocie 10.891 zł. 46 ct., a wypłacone już akcjonarjuszom na rachunek dywidendy za rok 1891 od kapitału akcyjnego 3,000.000 zł. — 150.000 zł. — czyli łącznie 160.891 zł. 46 ct., zatem pozostała do statutowego rozdziału kwota 242.013 zł. 63 ct.

Z sumy tej przypada według statutu na tantjemę dla rady nadzorczej 8% czyli 19.361 zł. 09 ct., dla dyrekcji i urzędników 8% czyli 19.361 zł. 09 ct. — razem 38.722 zł. 18 ct.

Na wniosek rady nadzorczej uchwaliło zgromadzenie:

a) przyjąć do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku:

b) zatwierdzić zamknięcie rachunku z roku 1890 i udzielić zarządowi absolutorjum;

c) przeznaczyć do funduszu zapasowego 10% czystego zysku z roku 1890 czyli kwotę 24.201 zł. 36 ct.;

d) zatwierdzić wypłaconą akcjonarjuszom dnia 1. stycznia b. r. na rachunek zysku z roku 1890 zaliczkę na dywidendę po zł. 10 od akcji, a ze zwyżki zysku z roku 1890 ustanowić superdywidendę po zł. 12 od akcji, do wypłacenia w dniu 1. lipca 1891 roku — pozostałe zaś jeszcze 9.881 zł. 55 ct. przenieść na rachunek roku 1891.

Z porządku dziennego przeprowadzono wybór 4 członków rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: Wilhelm hr. Siemieński Lewicki, dr. Franciszek Smolka, Antoni Jaxa Chamiec i dr. Emanuel Roiński.

W końcu przyjęło zgromadzenie do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego, którego dochód w r. 1890 wynosił 28.532 zł. 15 ct., zaś wydatki 12.921 zł. 36 ct.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Björnsterne Björnson, znany pisarz duński, zachorował ciężko w Kopenhadze.

Nekrologja. Wincenty Kochański, Dominikanin, długoletni sybirak, zmarł we Lwowie w 93 r. życia, a 63 kapłaństwa. Pogrzeb zasłużonego weterana, odbył się wczoraj. — Karolina Rosenblattowa, matka prof. dr. Rosenblatta, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 62. — Marja z Jamrowiczów Matuszek, zmarła w Tarnowie w 25 r. życia. — Marja Zalewska zmarła w Rzeszowie w 24 roku życia. — W Łańcucie zmarł Józef Kaczorowski, drogomistrz tamecznej rady powiatowej, w 46 roku życia. — We Lwowie zmarli: Antoni Bieńkowski, architekt, w 38 r. życia i Marja Czerkawska, w 23 r. życia.

Kalendarz. Wtorek (21.): Anzelma. Wschód słońca o godzinie 5. minut 10, zachód o godzinie 6. minut 49.

Promocje. P. Józef Steinberg otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

P. Juljusz Goldhacker otrzymał na wszechnicy czerniowieckiej stopień doktora praw.

Wystąpienie. P. Juljan Zachariewicz prosi nas o zaznaczenie, że z d. 23. marca wystąpił z komitetu mickiewiczowskiego.

Pożyczka krajowa. Dzisiaj w południe upłynął termin do wnoszenia ofert na pożyczkę krajową w kwocie 1½ miljona. Wpłynęły dwie oferty. Jedna z banku krajowego wraz z bankiem kredytowym i gal. Kasą oszczędności, druga z banku hipotecznego. Bank krajowy ofiaruje 90 zł. 5 cnt. za 100 zł., oferta banku hipotecznego znacznie niższa.

Z armji. Wiktor Kunik, porucznik 55. bat. obrony krajowej w Rzeszowie, przeniesiony został do 65. bat. obrony krajowej w Stryju.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Turkułła stałym nauczycielem szkoły etatowej w Świstelnikach; Józefa Frasińskiego z Czarnej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Muchaczu; Stanisława Wolanina stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Olszance; Marję Zychiewiczównę stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Rajsku.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sietesz, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Obiad u arcyksięcia Leopolda Salvatora odbył się w niedzielę o godz. 6. wieczór. Wzięli w nim udział: księżna Madrytu, księżniczka Marja Beatrix, Włodzimierz hr. Dzieduszycki z małżonką, zastępca komendanta korpusu g. p. Karol Fischer, hrabia i hrabina Lasuen, dama dworu hrabina Olga Puppi, pułkownik Antoni Tuma, pułkownik Henryk Heger, rotmistrz Julian Fischer, porucznik Adam hr. Dzieduszycki, major Karol br. Lazarini, rotmistrz Napoleon Krahl.

W sprawie stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych wniósł przemyski zarząd Towarzystwa pedagogicznego do Koła polskiego petycję, w której wykazuje niewłaściwość dzisiejszych stosunków i prosi o usunięcie złego. Dotychczas bowiem mianowani zostają inspektorowie okręgów prowizorycznie, a posadę nauczycielską, przed nominacją przez tego inspektora zajmowaną, obsadza się również prowizorycznie. Ten prowizoryczny zastępca inspektora na posadzie nauczycielskiej służy nieraz kilkanaście lat i jako prowizoryczny nie ma prawa ani do dodatków pięcioletnich, ani do emerytury, a jeżeli inspektorowi zechce się powrócić na swą dawną posadę, wówczas ten jego zastępca po tyloletniej służbie musi szukać sobie nowej, znów prowizorycznej posady. Do tego jest jeszcze i ta niewłaściwość, że jeżeli nauczyciel ludowy zostanie inspektorem, wówczas zastępca jego na posadzie nauczycielskiej pobiera tylko 60% płacy, przywiązanej do tej posady, gdyż tyle tylko zwraca skarb państwa okręgowemu funduszowi szkolnemu. Stabilizacja inspektorów okręgowych, której domagał się także nasz Sejm, położyłaby koniec tym, dla nauczycieli ludowych rzeczywiście przykrym stosunkom.

Gwiazda tarnopolska. Na zjeździe właścicieli większych posiadłości z powodu wyboru do rady państwa, wszyscy obecni przystąpili do stowarzyszenia przemysłowców i rękodzielników „Gwiazda“ jako członkowie wspierający.

Gorąco przemawiali w tej sprawie: pp. Juljusz Korytowski, Jan Vivien, Tymon Morawski, Stanisław Glogier i Ignacy Mochnacki.

Konkurs. Starostwo w Trembowli rozpisało konkurs na otwarcie nowej publicznej apteki w Wiśniowczyku z terminem do d. 30. maja 1891.

Wypadek. Podczas czyszczenia kanału przy ulicy Sakramentek l. 10 zdarzył się wypadek, spowodowany nieostrożnością dwóch robotników, Józefa Kamińskiego i Piotra Bożaka. Chcąc się przekonać, czy kanał jest już należycie wyczyszczony, wrzucili oni kawałek zapalonego papieru. W tej chwili nastąpiła silna eksplozja gazów, a wybuch był tak silny, iż krata, zamykająca kanał, została wysadzoną w powietrze i pogruchotaną na kawałki. Wspomniani robotnicy odnieśli ciężkie skaleczenia, tak, iż musiano ich odstawić do głównego szpitala.

Niebezpiecznego rzezimieszka, Tomasza Zbroińskiego, aresztowała wczoraj policja.

Ulica Brodzińskiego. Celem uczczenia stuletniej rocznicy urodzin poety Kazimierza Brodzińskiego, który w Tarnowie uczęszczał do szkół gimnazjalnych, postanowiła rada m. Tarnowa, nazwać jednę z ulic ulicą Brodzińskiego.

O pogrzebie śp. Wierzbickiego, zamieszcza prasa wiedeńska pod datą dnia 18. kwietnia rb. następujące szczegóły: W kościele św. Trójcy przy Alserstrasse pokropiono zwłoki śp. Jana Wierzbickiego, prezydenta senatu i członka izby panów. W orszaku pogrzebowym znaleźli się ministrowie: hr. Schönborn, Zaleski, dr. Steinbach, wiceprezydent izby panów ks. Konstanty Czartoryski, członkowie izby panów, naj. wyższego trybunału, oraz urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości.

Petycja urzędników pocztowych. Zawiązany we Wiedniu centralny komitet urzędników pocztowych i telegraficznych X. i XI. rangi, zaprosił wszystkich interesowanych na dzień 14. bm. na wspólną konferencję. Przedmiotem obrad miała być petycja do rady państwa i do ministerstwa handlu w sprawie polepszenia bytu urzędników tej kategorji. Postanowiono na tejże konferencji wystosowanie petycji do rady państwa, na ręce posła Russa, oraz wręczenie memorandum ministrowi handlu za pośrednictwem deputacji. Treść petycji podaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

Półwiekowy jubileusz święci poznańskie Towarzystwo pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego. Z tej okazji odbyło się wczoraj nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marcinkowskiego, który, urodzony przed 90 z górą laty w skromnym domku na przedmieściu święto-wojcieskiem, 46 lat swego pracowitego żywota poświęcił prawie bez przerwy obmyślaniu i wprowadzeniu w życie sposobów ratowania społeczeństwa wielkopolskiego.

Patrząc na usuwającą się z pod nóg naszych większą własność ziemską, zachęcał rolników do tego, aby się fachowo kształcili, aby założyli szkołę rolniczą i w niej gruntownie synów swoich kształcili.

Rzemiosła, stan przemysłowy i kupiecki były niemniej przedmiotem gorliwej opieki i starania wiekopomnej pamięci Marcinkowskiego. Nietylko bowiem w wielkiem dziele swojem, Towarzystwie pomocy naukowej, należytą dla tych zawodów obmyślał pomoc — ale i w samym ich rozwoju ciągłą je otaczał troską, czy to gotując im dogodne miejsce zbytu w poznańskim Bazarze, czy też starając się nakłaniać rodaków, aby w rzemiośle i przemyśle swoich przeważnie popierali.

Najznamienitszem jego dziełem jest instytucja Towarzystwa pomocy naukowej, pod jego imieniem istniejąca i właśnie dnia 19. kwietnia 1891 obchodząca piędź esięcioletni jubileusz swego istnienia.

Przez długi przeciąg półwiekowego istnienia swego przechodziło ono różne koleje, wzmagało się i kwitło — walczyło z różnemi przeciwieństwami tak ze strony nieprzyjaznych przeciwników, jakoteż ze strony niefortunnych okoliczności — ale ani klęski domowe, ani ludzka złość, słabość i opieszałość zaszkodzić mu nie zdołały. Niechże dalej *crescat et floreat.*

O tragicznym losie Jana Ortha nie pozostawia obecnie żadnej niemal wątpliwości obszerne sprawozdanie pewnego kapitana okrętu argentyńskiego, nazwiskiem Mansilla, złożone przezeń, na podstawie badań i dochodzeń osobistych, prezydentowi republiki argentyńskiej. Dochodzenia te rozpoczął on był 2. grudnia 1890. na pokładzie statku „Bermejo“, który od tego dnia przez 4 miesiące był niemal bez przerwy w drodze i zwidził 29 miejscowości portowych i nadbrzeżnych, nigdzie atoli nie natrafił na żaden pozytywny ślad zaginionego statku Jana Ortha. Kiedy wreszcie idąc za przypuszczeniem, że katastrofa musiała zdarzyć się gdzieś dalej w kierunku południowym, rozciągnął poszukiwania swoje aż do kanału Beagle, zdołał w istocie zebrać wiązankę bardziej realnych wieści, na mocy których skonstatował, że wśród straszliwego cyklonu, panującego w tamtych stronach pomiędzy 3 a 5 sierpnia 1890, pomiędzy 55 a 57 stopniem szerokości i 66 a 67 stopn. zachodn. długości według południka w Greenvich, rozbił się żelazny parostatek na gęsto rozsianych w tem miejscu skałach podwodnych i cała załoga poszła na dno rozhukanego morza. Otóż tym żelaznym parostatkiem była najprawdopodobniej *Santa Margherita* z książęcym swoim właścicielem i dowódzcą na pokładzie...

O śmierci w. ks. Olgi donosiliśmy w ślad za innemi pismami, że był to epilog dramatu rodzinnego. Dziś nie ulega już wątpliwości, że zabiła ją niełaska carska. Na ożenienie się ukochanego przez ks. Olgę syna, Mikołaja, z hrabianką Zofją Mehrenberg, odpowiedział car, jak wiadomo, w ten sposób, iż swego ulubieńca wykluczył z armji i odarł go ze wszystkich godności. To popchnęło w. ks. Olgę do samobójstwa. Odebrała sobie życie kindżałem, jak twierdzą jedni — morfiną, jak inni.

Wiadomości osobiste. Poseł prof. dr. Gustaw Roszkowski przybył na kilka dni do Lwowa z powodu słabości swej żony. — Znakomity portrecista Leopold Horowitz przesiedla się na stałe do Budapesztu.

Nekrologja. Soter Biliński, starszy inżynier przy kolei państw. na Węgrzech, gorący patrjota, znany z odwagi i zimnej krwi, oficer z r. 1863, zmarł w Koloszwarze na Węgrzech w 51 r. życia. — W Lublinie zmarł jeden z najzdolniejszych lekarzy homeopatów, wyznawca teorji Hanemana, dr. Antoni Rymarkiewicz, powszechnie lubiany i szanowany.

Ślub. W sobotę pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panną Aleksandrą Barańską, córką budowniczego, a p. Emilem Turasiewiczem, obywatelem m. Lwowa. Pięknie udekorowany kościół św. Mikołaja nie mógł pomieścić tłumów publiczności, której też znaczna część stała przed kościołem. Orszak weselny z trudnością tylko przedostał się przez wąski szpaler — towarzyszyło mu zaś piękne *Veni creator* odśpiewane przez członków „Lutni“. Państwu młodym starostowali pani Terenkoczy, żona dyrektora Tow. zaliczkowego i p. delegat Michalski. Następnie rodzice panny młodej podejmowali gościnnie liczne grono znajomych, a wesoła zabawa przeciągnęła się do rana.

Z niedzieli. Nie możemy się jakoś doczekać „prawdziwej“ wiosny. Słońce jakby z łaski udzieliło nam trochę ciepła, ale nie długo to trwało, onegdaj bowiem znowu termometr zbliżył się do zera, a rzęsisty deszcz zimny uniemożliwił używanie przechadzki. W „Sokole“ nie było koncertu muzyki wojskowej, Salomejki nie krzątały się w salach kasyna miejskiego — więc też Lwowianie nudzili się i ziewali, jak tylko mogli najzawzięciej.

Tak wyglądała onegdajsza wiosenna niedziela.

Szabasową czapkę podpalił onegdaj Samuelowi Rattowi, znany awanturnik Abisch Krampel. Ogień zniszczył czapkę i omal, że nieuszkodził głowy pana Ratta, który doniósł o tym pożarze policji.

Pomylił się! Do biura policji przyszedł onegdaj popołudniu pewien jegomość, będący w nader wesołem usposobieniu i stanąwszy przed komisarzem inspekcyjnym, zażądał... wódki!!

Okazało się, że biedaczysko pomylił się, gdyż inspekcję policyjną wziął za szynk. W każdym razie pomyłka wcale zabawna, chociaż bardzo niebezpieczna.

Zamach morderczy w kościele. Z Weitzen donoszą, iż onegdaj szewc nazwiskiem Czermak strzelił po trzykroć do odprawiającego właśnie mszę powszechnie lubianego i znanego z purytanizmu kanonika Stefana Kandy. Zdaje się, że powodem tego czynu było urojenie, iż ów kanonik stanął pomiędzy nim a jego żoną. Ksiądz został tylko raniony, natomiast morderca czwartym strzałem odebrał sobie życie. W tej chwili aż do nowego poświęcenia zamknięto kościół.

Reforma studjów prawno-politycznych. Minister oświaty przedłożył izbie panów projekt reformy studjów, z którego najważniejsze postanowienia są: Czas trwania studjów wynosi najmniej siedm semestrów, z których trzy muszą być słuchane przed, a cztery po złożeniu egzaminu prawno-historycznego. Egzamin prawno-historyczny może być złożony w 4 ostatnich tygodniach trzeciego semestru, egzamina sądowy i polityczny mogą być składane w dowolnym porządku w 4 ostatnich tygodniach ostatniego semestru. Na przyszłość złożenie doktoratu nie będzie mogło zastąpić egzaminów państwowych, prawa te przyznane zostaną tylko tym, którzy z chwilą wejścia ustawy w życie posiadać już będą doktorat. Projekt kładzie także większą wagę na studja filozoficzne prawników.

(*m.*) **Doroczne zgromadzenie walne** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbyło się onegdaj o godzinie 3. po południu. Przewodniczył p. Stanisław Niemczynowski. Przedłożone sprawozdanie dyrekcji za czas od 1. stycznia po koniec grudnia 1890 r. wykazuje bardzo pomyślny stan finansów stowarzyszenia, istniejącego lat 30 w którym to czasie z funduszów inwalidów i familijnego wydano wdowom i sierotom jednorazowych i stałych zapomóg w łącznej kwocie 20.015 zł. 91 ct., a pomimo tego kapitał żelazny wynosi obecnie 38.669 zł. 37 ct. Jest to dowodem, że Stowarzyszenie daje wszelką gwarancję, zadość uczynienia wszelkim zobowiązaniom względem swych członków, oraz ich wdów i sierót.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono dyrekcji absolutorjum.

Następnie w myśl wniosków wydziału uchwalono zaproponowane zmiany statutu, poczem przystąpiono do wyborów.

Dyrektorem wybrany został p. Walichiewicz, zastępcą p. Niemczynowski Stanisław, skarbnikiem p. Mikuliński Bolesław.

Do wydziału weszli pp. Baranowicz Antoni, Ciuchciński Stanisław, Czernicki Józef, Fechter Michał, Flaczyński Wilhelm, Früauff Wojciech, Getritz Aleksander, Głodziński Franciszek, Iwanicki Franciszek, Kindel Ferdynand, Kostiuk Jan, Kubik Adam, Krupski Jan, Kuźniewicz Wincenty, Leitner Adolf, Lenard Jan, Makan Jan, Matjaszewski Piotr, Michalski Michał, Müller Ignacy, Nędzowski Szymon, Ohly Ferdynand, Prugar Marcin, Siedleczka Jan, Skalisz Juljan, Skarbek Ludwik, Spożarski Jan, Stankiewicz Jan, Wajdowski Emiljan, Wojtyński Stanisław.

Książę Jerzy Czartorysk. Dzienniki pruskie, stojące w kontakcie z centralistami, wyrażają głośno swe zadowolenie z powodu zamianowania ks. Jerzego Czartoryskiego członkiem izby panów, gdyż uważają go za głównego przeciwnika aspiracyj niemieckich. Także i *Münch. Allg. Ztg.* wyraża z tego swe zadowolenie uważając, że z ks. Czartoryskim postąpiono w myśl zasady: *„promoveatur ut amoveatur“.*

---

49)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy).

— Więc mordercę woltyżerki Xeres i ojca panny Duval będziesz pan zapewne szukał wśród dorobkiewiczów, używających nad Sekwaną bogactw zdobytych?

— Nieinaczej, p. prefekcie! — odparł Randel, podnosząc się z miejsca. — Na razie będzie ta idea moją gwiazdą przewodnią w poszukiwaniach za tajemniczym uprowadzicielem panny Duval. Bez jakiejkolwiek idei, bez takiej jakby pochodni, błądzi się po omacku.

— No! niechajże Bóg litościwy dopomaga panu w tej robocie... z tem wszystkiem atoli wydaje mi się ta pańska idea nieco za śmiałą, za romantyczną!

— Przedewszystkiem muszę *coûte que coûte* wyszukać ten dom, w którym rozegrała się owa scena nocna pomiędzy panną Duval a tym nieznajomym mężczyzną... następnie zaś właścicielkę srebrnej sprzączki trzewikowej. Otóż idea moja wskazuje mi mniej więcej ten ostęp, w którym przyjdzie urządzić obławę na zwierzynę...

Z tej rozmowy szefa tajnej policji z podprefektem widzimy, jak surowo i poważnie pojmował p. Randel zadanie swoje. O ile mniej wskazówek dostarczył mu Molinard do poszukiwań, o tyle potężniej zadrażnioną była jego ambicja „najgenialniejszego“ z detektywów... Oprócz tego jednak miał on jeszcze inną przyczynę do osobliwego zajmowania się Leonią. Oto przed kilku dniami przyszedł był do niego młody człowiek, który pytał go o radę w pewnej sprawie, bezpośrednio Leoni dotyczącej.

Był to Gaston Fross. Ten powziął postanowienie, które — jak mniemał — jednym zamachem dopomoże mu do zdobycia wdzięczności, a zarazem i wzajemności Leoni.

Mianowicie sądził, że teraz, gdy już dysponował znaczniejszymi funduszami, będzie rzeczą bardzo łatwą wyjaśnienie kradzieży testamentu, tem więcej, ile-że był święcie przekonany, iż ten sam złoczyńca, który obecnie siedział w więzieniu w Chartres za rabunek w zamku Brécourt, wykonał był także kradzież u br. Trossarta. Opowiedziawszy więc to wszystko Randelowi, zapytywał go o radę, w jaki sposób mógłby najłatwiej nakłonić rzeczonego skazańca do wyznania.

Randel ze swej strony przyrzekł mu wziąć tę kwestję pod rozwagę, przyczem zagadnął Gastona, ażali on posiada dość funduszów, aby w razie potrzeby przeznaczyć pewną kwotę na przekupienie złoczyńców. Gdy Gaston dał mu odpowiedź potwierdzającą, Randel kazał mu przyjść nazajutrz do siebie.

Następnego dnia Gaston wyruszył w towarzystwie jednego detektywa pociągiem kurjerskim do Chartres...

II.

Abbé Fross gotował się właśnie do odjazdu z Paryża, gdy pod jego adresem nadeszło do hoteliku pod „Najśw. Panną“ pewne pismo, przy odczytaniu którego proboszcz z takiem zdumieniem niezmiernem wytrzeszczył oczy, że pani Menquin aż przeraziła się tym wyrazem jego twarzy.

— Cóż to... prefekt policji p. Molinard, zaprasza mnie do siebie? — mruknął starzec sam do siebie. — I w dodatku dopisek: „poufale“... Co to ma znaczyć?

Zaczął grzebać w pamięć, ażali nie znajdzie wspomnienia jakiego wypadku, który mógłby służyć za usprawiedliwienie tej policyjnej cytacji. Lecz mozolił się nadaremnie. W całem jego życiu przeszłem nie zdarzyło się nic takiego. Zagadka miała się wyjaśnić dopiero na audjencji w prefekturze.

Nazajutrz przyjmował p. Molinard w swym gabinecie proboszcza, jakby starego, dobrego znajomego. Uściskał mu rękę raz i drugi, zapytywał o zdrowie, o synowca, którego miał przyjemność poznać u panny Duval i dopiero po niejakim czasie zszedł na właściwy temat.

— Pan dziwisz się zapewne, przezacny proboszczu — rzekł w końcu — że ośmieliłem się zawezwać go tu do siebie... Przedewszystkiem tedy oświadczam, że byłoby mi bardzo przykro, gdyby i wasza przewielebność odczuwał z tej przyczyny jakąkolwiek przykrość lub niewygodę.

— Wprawdzie chciałem w istocie odjechać wczoraj już — odparł *abbé* ze zwykłą mu otwartością — mniemam wszakże, iż bez ważnej przyczyny pan nie odwiodłeś mnie od tego zamiaru.

— Najzupełniejsza racja, ks. proboszczu... i co więcej nawet, jest rzeczą bardzo możebną, że pan będziesz musiał na dłuższy czas swój odjazd odłożyć...

Zdumienie proboszcza rosło z każdem dalszem słowem prefekta.

— W samej rzeczy nie rozumiem pana, p. prefekcie, ani za grosz... Wszakże jestem tu w Paryżu prawie zupełnie nieznany i nie pojmuję absolutnie, czem mogłem zwrócić na siebie uwagę policji?...

— O tyle też — jak sądzę — bardziej znanym i wszystko w okół znającym będziesz pan w samem Amiens, ks. proboszczu?

Abbé skinął głową w milczeniu.

— Otóż, aby nic nużyć pana długim wstępem i odrazu przystąpić do rzeczy... ponieważ ks. proboszcz zamieszkujesz przeszło 20 lat z górą w Amiens i niezawodnie wszystkie ważniejsze zdarzenia w tej miejscowości chowasz w swej pamięci — będziesz tak łaskaw opowiedzieć mi obecnie, co przypominasz sobie o głośnem przed 19 laty morderstwie niejakiej madem. Xeres, woltyżerki cyrkowej?

Z reguły jowialny wyraz oblicza kapłana, po tych słowach prefekta ustąpił miejsca przerażeniu, zda się trwodze. Zbladł jak chusta i z drżeniem w głosie odparł:

— Morderstwo woltyżerki Xeres? Mój Boże... skądże panu przyszło wpominać teraz o tej strasznej zbrodni?

Prefekt, który uważnie śledził skutek swojego pytania, nie mógł powstrzymać się od spojrzenia przenikliwego i wielce podejrzliwego. Natychmiast jednak rozpłynęło się ono w sztucznym uśmiechu życzliwości i dobroduszności.

— Czcigodny proboszczu — zaczął p. Molinard najsłodziej, jak umiał — wprawdzie zadawanie mi pytań nie jest rzeczą, w tej chwili dla waszej przewielebności wskazaną... mimo to jednak tym razem odpowiem panu chętnie. Oto wyszły na jaw pewne nowe poszlaki, które mogą doprowadzić nas do osobistości mordercy — a ponieważ taka straszna zbrodnia może wprawdzie zatrzeć się w niepamięci ogółu, lecz nie zaginie w aktach sądowo policyjnych, więc i my musimy dziś, aczkolwiek po upływie tak długiego czasu — śledzić ponownie za mordercą, skoro nadarza się ku temu sposobność. Jak pan wiesz, zbrodnia ta pozostała podówczas, pomimo najgorliwszych poszukiwań, nierozwiązaną zagadką. Tyle jeno wiedziano, a to na podstawie zeznania zamordowanej kobiety, zeznania, złożonego w chwili skonu, że zabójcą był jej własny mąż... Więc zapytuję pana, księże proboszczu... czyś pan znał osobiście tego człowieka?

— Czy ja go znałem osobiście? — zapytał proboszcz z cicha, a krople zimnego potu zaperliły mu się na skroni. — Ja... ja... znałem wprawdzie tę kobietę...

— Tak? Więc pan znałeś tę kobietę? — podchwycił prefekt ze skwapliwością sędziego śledczego. — No! w aktach śledztwa co do tej zbrodni nie widziałem nigdzie wymienionego nazwiska ks. proboszcza, a przecież trzeba przypuszczać, że wśród dochodzeń na tle takiego sensacyjnego wypadku, należało postawić przed sędzią śledczym w roli świadków tych wszystkich, którzy pozostawali w jakimkolwiek stosunku do zamordowanej... To dziwna zaiste rzecz.

Abbé powstał nagle i zaczął zwolna i głosem przyciszonym.

— Panie prefekcie... snać nie wiedząc o tem, poruszasz pan pewien epizod w życiu mojem, który wydaje mi się dziś najczarniejszym ze wszystkiego... Pozwól tedy, że w tej chwili opowiem panu całą prawdę, jak na sługę Bożego przystało!

Słowa te sędziwego kapłana zadźwięczały dziwnie uroczyście w uszach dygnitarza policyjnego. Spostrzegł w tej chwili, że niechący potrącił o tajemnicę, która w życiu tego starca dawno już zapomnianą się zdawała.

— Panie prefekcie... — zaczął *abbé* głosem spokojnym — widzę w tej chwili, że pańskiemu bystremu oku nie uszło wcale, iż to morderstwo w Amiens obudza we mnie osobliwe zajęcie... A gdyby i tak nie było, to uważam za swój obowiązek, skoro, jak pan powiedziałeś, zyskano nowe poszlaki, mogące zaprowadzić do odkrycia mordercy — odsłonić przed panem w tej chwili z całą szczerością i otwartością tajemnicę, którą od 20 lat w mem łonie noszę, która przez tyle czasów dręczyła mnie w sposób okrutny i napełniała skruchą, do dziś jeszcze we mnie istniejącą... Otóż od tylu lat jesteś pan pierwszym człowiekiem, przed którym muszę złożyć wyznanie młodocianego grzechu mego... Z tego wyznania...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Nowy par urodził się w Dreźnie r. 1828 w dniu 24. kwietnia, za kilka więc dni ukończy 63 rok życia. Wychowany wśród najkorzystniejszych warunków, był zamiłowanym w sztuce. Przed dwudziestu kilku laty wydał wspólnie z bratem ks. Konstantym zajmujące studjum „O teatrze i sztuce“ (1853—1865). Ożeniwszy się w maju 1861 z siostrą znanego artysty malarza Jarosława Čermaka, zetknął się bliżej z kołami narodowców czeskich i pozostał dla nich odtąd przyjacielem. Do sejmu należał od r. 1867, do rady państwa od r. 1869 (z przerwą od r. 1871—1873). W r. 1887 został tajnym radcą. Książe jest federalistą, a zwalcza usilnie centralizm, on to wypowiedział w r. 1879 pamiętne słowa: „Kto nie potrafi być sprawiedliwym w obec krajów i narodów, ten nieda i obywatelowi słusznej wolności“... Książę do ostatniej chwili pozostał wierny swym zasadom i dla tego to: *„promoveatur ut amoveatur!“*

W kalejdoskopie.

Leżą przedemną dwa listy z prowincji, składające się na formalny akt oskarżenia: jeden wystosowany przez „człowieka-robotnika“ z nad Stryja, drugi przez ... czytelniczkę z nad Sanu“.

Oba z surowością iście prokuratorską wykazują, jak na dłoni, moją winę. Dopuściłem się jej, biorąc z prześlicznej fantazji Szczęsnej „Stara jak świat bajka“, asumpt do uwag, z duchem tej fantazji sprzecznych.

Więc „człowiek-robotnik“ rzuca mi w oczy zarzut, iż utworu Szczęsnej nie zrozumiałem, a „czytelniczka z nad Sanu“ gratuluje ironicznie adoracji, jaką żywię dla „szarej gromadki“

Oba zaś wspomniane listy biorą autorkę fantazji w obronę przed niesłuszną napaścią; oba obszernie wyświecają myśl przewodnią „Starej jak świat bajki“; oba oskarżają mnie, iż *par force* wciskam poetce na oczy „szkła różowe“.

Przedewszystkiem „człowieku-robotniku“ i łaskawa „czytelniczko z nad Sanu“ — nie czynią nikomu te szkła ujmy; wolę je w każdym razie, niż zadymione szkła pesymizmu, których dziś co najmniej pół świata używa.

Powtóre: gdzie wyczytaliście państwo, że pomawiam utalentowaną poetkę o przyglądanie się światu przez „szkła różowe“? Czytuję utwory Szczęsnej, co najmniej tak pilnie, jak „człowiek-robotnik“ i „czytelniczka z nad Sanu“ — i odnoszę z nich zawsze to wrażenie, iż autorka żadnych w ogóle szkieł nie używa, że patrzy na świat własnemi oczyma, bez żadnej pomocy, co panowie optycy zechcą jej uprzejmie wybaczyć. Owe „pożywne ziarno“, o którem wspominasz, oskarżycielko moja z nad Sanu i które ze „Starej bajki“ wydobyłeś „człowieku-robotniku“, nie uszło także mojej uwadze.

W gruncie bowiem, łaskawi państwo, winą moją jest tylko małe nieporozumienie... z waszej strony. Wzięliście skromne uwagi Eresa, jako krytykę „Bajki“ i myśli w niej zawartej, a one były tylko „cichem westchnieniem“ nad szarą gromadką, — indywidualnem, oderwanem zupełnie od przedmiotu, który je wzbudził.

Czy zgoda?

Jeśli np. dym nazwę ciemnym, to nie twierdzę jeszcze tem samem, że i płomień przedstawia mi się jako coś ciemnego.

Podzielam najzupełniej cześć waszą, „człowieku-robotniku“ i „czytelniczko z nad Sanu“, dla świętego ognia poezji i wielkich myśli, ale ten dym, który was gryzie w oczy, wyszedł z drobnych płomyków nieporozumienia, które nie moją jest winą.

(Eres).

Posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 21. kwietnia br. o godzinie 6. wieczorem, w sali XV. uniwersytetu.

Koncert Sliwińskiego, zapowiedziany na wtorek, odbędzie się w środę, dnia 22. bm.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek na dochód pp. Józefa Chodakowskiego i Juljana Jeromina „Gioconda“, opera w 4. aktach Ponchielli'ego, ze współudziałem panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, panny Marji Pawlików, primadonny opery lwowskiej, pani Amalji Kasprowiczowej i p. Ign. Warmutha, tenora opery warszawskiej; jutro w środę „Wielkie bractwo“, komedja w 5. aktach Jana Aleks. Fredry.

Przedstawienie amatorskie. W kasynie miejskiem odbyło się dnia 18. bm. przedstawienie amatorskie. Odegrano znakomitą komedję Bałuckiego pt. „Radcy pana radcy“ wytwornie, z precyzją i wycieniowaniem artystycznem do najsubtelniejszych szczegółów. Tenor gry, dzięki starannej reżyserji, pracy i umiejętności amatorów, był tak dobrze utrzymany, że — doprawdy — zapominaliśmy chwilami, że to tylko dyletanci grają.

Słów kilka jeszcze o Helence. Znalazła ona w pannie Gott... piękną i nader sympatyczną interpretorkę.

A teraz jeszcze słówko podzięki w imieniu licznej publiczności zarządowi kasyna za punktualność i zamykanie drzwi wchodowych do sali na klucz z chwilą rozpoczęcia przedstawienia.

Benefis. P. n. „Jeronim i Chodakowski“ *Kur. Lwow.* pisze: Dla licznych miłośników pięknego śpiewu operowego, a w szczególności polskiego śpiewu, nazwiska powyższe mają niezwykle sympatyczne brzmienie. Juljan Jeromin kończy obecnie piąty z rzędu sezon operowy we Lwowie i od pierwszej chwili dla prawdziwie artystycznych zalet, zaskarbił sobie jednogłośne uznanie publiczności i krytyki. Rzadko który z artystów operowych poszczycić się może tak ogólną i zasłużoną sympatją.

P. Chodakowski zaś, obecnie najlepszy polski baryton sceniczny, cały miniony sezon operowy zachwycał Lwowian pięknym, umiejętym śpiewem w naszym ukochanym ojczystym języku. Obaj ci artyści zakupiwszy od przedsiębiorstwa na jeden wieczór teatr, urządzają we wtorek przedstawienie benefisowe dla siebie. Przedstawioną będzie „Gioconda“ z współudziałem pań Heller, Pawlików i Kasprowiczowej i p. Warmutha, a nareszcie obu beneficjantów. Zdaje się, że notatka niniejsza starczy publiczności lwowskiej za wezwanie do najliczniejszego przybycia na wtorkowe przedstawienie, by temsamem zadokumentować, że umie uznać prawdziwy talent i pracę swojskiego artysty.

Z Izby sądowej.

(Sprawa Kobrynowej).

Lwów 19. kwietnia.

(Szósty dzień rozprawy).

(A. M—i). Dziś zakończył obrońca dr. Dulęba swój wywód ostateczny, upraszając sędziów przysięgłych, aby zaprzeczyli pytanie pierwsze co do zbrodni skrytobójczego morderstwa, zaś pytanie drugie (opiewające na zabójstwo) potwierdzili tylko pod tym warunkiem, jeżeli nabrali przekonania, że podsądna jest osobą umysłowo zupełnie zdrową i poczytalną.

Dr. Dulęba, wobec przyznania się oskarżonej i stanowczego orzeczenia lekarzy, znalazł się w nader trudnem położeniu. Mimo to jednak, doskonałem pod względem formy przemówieniem mimo tak trudnych warunków, wywołał wśród inteligentnego audytorjum głębokie wrażenie.

Nastąpiła replika prokuratora. Zbijając wywody obrońcy, podniósł w końcu p. Chyliński, iż jak dawniej Kobrynowa oszukiwała męża, a następnie kochanka, chce ona obecnie udanemi mdłościami i fingowanemi zamachami samobójczemi, oszukać także i sędziów przysięgłych. Prokurator żądał wymiaru sprawiedliwości.

W duplice wskazywał obrońca dr. Dulęba ponownie na to, że zachowanie się obwinionej przed czynem, wskazuje, iż nie działała ona w zamiarze pozbawienia Opuchlaka życia.

Po treściwem i nader objektywnem a jasnem *resumé* przewodniczącego radcy p. Spędakowskiego, o godz pół do 1 w południe udali się przysięgli na naradę, która trwała do godziny 2. Kilka minut przed godziną 2 zawezwali przysięgli do siebie przewodniczącego, żądając wyjaśnienia, jakie słowa potrzeba wyrzucić z pytania pierwszego, ażeby opiewało ono na zwykłe a nie skrytobójcze morderstwo.

O godzinie 2 min. 7 zwierzchnik ławy przysięgłych p. Micewski ogłosił werdykt.

Na pierwsze pytanie główne: „Czy oskarżona Marja Kobryn jest winną, że dnia 1. marca 1891 rano we Lwowie, celem pozbawienia życia Emila Opuchlaka, tegoż podczas snu ostrzem siekiery w głowę kilkakrotnie cięła, a zatem w taki zdradziecko-podstępny sposób działała, iż w skutek tego śmierć Emila Opuchlaka nastąpiła?“ — odpowiedzieli przysięgli 4 głosami **tak**, 4 głosami **tak** z wypuszczeniem słów „**podczas snu**“ i „**zdradziecko-podstępny**“, zaś 4 głosami **nie**.

W ten sposób pytanie to zostało potwierdzone, a temsamem odpadło pytanie drugie, odnośnie do zbrodni zabójstwa.

Pytanie trzecie, dodatkowe, na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania głównego:

„Czy oskarżona Marja Kobryn, podczas popełnienia czynu, w pierwszem pytaniu głównem, względnie w drugiem pytaniu wypadkowem, określonego, znajdowała się w stanie obłąkania zmysłów, w którem nie wiedziała, co czyni?“

zaprzeczyli przysięgli 12 głosami.

Wyrok.

Przewodn.: Proszę pana prokuratora o postawienie wniosku.

Prokurator: Na podstawie werdyktu panów przysięgłych, upraszam wysoki trybunał o uznanie Marji Kobryn winną zbrodni morderstwa, przewidzianego w § 134 ust. kar. i o zasądzenie jej, w myśl § 136 u. k., na karę śmierci.

Obrońca przytacza okoliczności łagodzące i uprasza trybunał o zrobienie użytku z przysługującego mu prawa postawienia wniosku na ułaskawienie.

Trybunał udaje się na naradę, a następnie przewodniczący ogłasza wyrok.

Trybunał uznał Marję Kobrynową winną zbrodni morderstwa i skazał ją na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy.

Ogłoszony wyrok nie sprawił na Kobrynowej żadnego wrażenia, zachowała się zupełnie spokojnie i apatycznie.

Kiedy ją dozorcy z sali rozpraw wyprowadzali, odezwała się do jednego z nich: „niech mnie zaraz powieszą.“

Obrońca dr. Dulęba zgłosił zażalenie nieważności.

Podczas ogłoszenia wyroku sala była przepełniona publicznością, a przed gmachem sądowym tłumy ludu oczekiwały od samego rana wyniku rozprawy.

* * *

Zaraz po rozprawie odbyła się narada trybunału nad kwestją postawienia wniosku co do ułaskawienia zasądzonej na śmierć Kobrynowej.

Jaka uchwała zapadła nie wiadomo, gdyż jest to tajemnicą urzędową.

* * *

Nie dziwi mnie wcale, jeśli sprawa taka, jak Kobrynowej, porusza całe miasto. W zbrodni w ogóle tkwi sprzeczność i z tem, co nazywamy rozumem i z wrodzonemi popędami natury ludzkiej. Wszakże już dla samego egoizmu wzdraga się człowiek przed morderstwem i grabieżą.

Jakże zrozumieć zbrodnię Kobrynowej? Pan prokurator i obrońca wypowiedzieli już o tem swoje zdanie: pierwszy domagał się bezwzględnej kary, drugi poszedł w ślad włoskich antropologów i przedstawił klientkę swą jako istotę psychopatyczną, a więc nieodpowiedzialną.

Tylko ten, który zna najskrytsze tajniki serc ludzkich, rozstrzygnąć może, po której stronie więcej prawdy. Temida ma oczy przewiązane, spuszcza miecz swój na każdą głowę, którą jej podsuną — i dobrze czyni. Dokądbyśmy zaszli, gdyby wolno było lada histeryczce upuścić krwi z żył kochanka? I gdyby nawet, jak Lombroso twierdzi, zmuszał ją guz kostny u podstawy czaszki do spełnienia zbrodni — nie rozczulajmy się nad nią zbytecznie. Mózg jest substancją wrażliwą na dobre przynajmniej w tej samej mierze, co na złe i pomimo predestynacyjnego guzu, (o którym nie wiem, czy go Kobrynowa posiada) byłaby ona nie chwyciła siekiery, gdyby... Gdyby nie szła ślepo na lep lada kaprysu, gdyby szukała wzorów swych w kobietach uczciwych, a nie w ulicznicach, gdyby nie upajała się brzękiem grosza — słowem, gdyby odżywiała w sobie nietylko złe instynkta, lecz także skłonności szlachetne, a każdemu ze śmiertelnych wrodzone. Nie fatalizm ją popchnął do zguby, lecz ów zaciekły upór, który buntuje się przeciw doświadczeniu życiowemu i tradycji, przeciw rozumowi i uczuciu. Na bok tedy sentymenta; nie przymrużajmy litościwie oczu na winę istoty z gruntu zepsutej, samowolnie zepsutej; nie otaczajmy newrozy mistycznym jakimś nimbem — jeno powiedzmy, że dobrze uczyniono, zamykając drapieżną hyenę do klatki.

(Eres.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 15 „BLUSZCZU“ za kwietnia. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów w Galicji wschodniej. „Rolnik“ donosi na podstawie relacji swych korespondentów, że stan ozimin — z wyjątkiem rzepaku złym zupełnie nazwać się nie może. Z Sokalskiego, Bełzkiej ziemi, okolic podlwowskich i z żółkiewskiego donoszą, że oziminy wyszły z pod śniegu dobrze, jednak następne przymrozki i silne wichry znacznie uszkodziły zasiewy. Ze złoczowskiego nadchodzą podobne relacje z dodatkiem, że w koniczu myszy wyrządziły znaczne szkody. Toż samo donoszą z Przemyślańskiego, Rohatyńskiego, Brzeżańskiego i Podhajeckiego.

W Zbarazkiem, Tarnopolskiem i Trembowelskiem 2% pszenicy i żyta wyprzało pod śniegiem, koniczyna przechowała się dobrze i może się przy pogodzie poprawić. Inwentarz przezimował dobrze tam, gdzie dostawał brahę i siano. Siew wiosenny wstrzymany.

W Skałackiem, Husiatyńskiem, Czortkowskiem i Borszczowskiem żyta bardzo zrzedły, pszenica banatka więcej ucierpiała, natomiast pszenica-gółka może się poprawić. Natomiast rzepak jest zupełnie zły, a koniczyna spustoszona przez myszy.

Z okolic między Dniestrem a Prutem położonych, donoszą o bardzo złym stanie żyta, które nawet miejscami przeorują, aby je jarem zastąpić, gdyż ozime już pod śniegiem wyprzało. Pszenice przedstawiają się znacznie lepiej, niemniej koniczyny, o ile je myszy nie uszkodziły, które całą zimę pod śniegiem plądrowały. Rzepak, który prawie wszędzie chybiał, tutaj zwłaszcza koło Tłumacza trzyma się dobrze.

Ze Stryjskiego, Drohobyckiego i Samborskiego piszą, że obecny stan ozimin możnaby sklasyfikować jako średni. Żyta późniejsze lepsze są od wczesnych, pszenica miernie się trzyma, a rzepak jak wszędzie prawie, tak i tu nie dopisał.

Z nad Sanu zwłaszcza z pod Dubiecka, charakteryzują stan ozimin wprost jako niedobry.

Koło Mościsk wyszły oziminy z pod śniegu nieźle, o zielonym kolorze i gdyby nie plisze, spowodowane przez myszy, mogłyby się przy sprzyjającej pogodzie znacznie poprawić.

Przegląd polityczny.

* *Gaz. Nar.* otrzymuje, jak zapewnia, z dobrze poinformowanego źródła, wiadomość, że harmonja między episkopatem ruskim a narodowcami, która się objawiła przy mowach sejmowych 25. i 26. listopada z. r. i w manifeście wyborczym, zaczyna się rozluźniać. Niezawisłym narodowcom poczyna się niepodobać, że biskupi mięszają się w sprawy wewnętrzne towarzystw ruskich. Towarzystwo „Proświta“ i tow. im. Szewczenki postanowiły wydać pełne, kompletne wydanie utworów Szewczenki. Rozeszła się atoli niebawem wieść, że metropolita dowiedziawszy się o tem, wpływa nie bezskutecznie na członków komitetu redakcyjnego, aby uchwałę tę z d. 10. bm. cofnęli i aby opuszczono niektóre miejsca, niezgodne z dogmatami katolickiemi, lub niemoralne. Drugi powód jest ten, że metropolita kazał z programu obchodu Szewczenki wykreślić kilka punktów, a mianowicie odśpiewanie kilku zwrotek poematu Szewczenki „Hus“, w których nie było nic niezgodnego z dogmatami, lecz natomiast wychwalany jest Hus jako słowiański bohater wolności etc. Widocznie, spór między komitetem, urządzającym ów obchód, a metropolitą musiał być już na kilka dni naprzód znany, gdyż w czasie wieczorku nadeszło kilka telegramów następującej treści: „Cześć wam, że obchodzicie pamięć wielkiego wieszcza biednej Ukrainy — hańba wam, że go zawijacie w szkaplerz i różaniec.“ Skutkiem tego odbyła się poufna narada w celu założenia nowej gazety z tendencją: niezawisłości od św. Jura i szukania bliższego i faktycznego porozumienia z Polakami bez episkopatu i rządu. Pismo to miałoby zacząć wychodzić od 1, lipca.

Ks. metropolita jest podobno niezadowolony z wyjaśnień p. Romańczuka wobec jednego z współpracowników *Fremdenblatu*, że w sprawach wolnościowych klub ruski sympatyzuje z lewicą, a od klerykałów z powodu ich klerykalnych dążeń będzie stronić.

* W artykule, zatytułowanym „Hegemonja polska“, daje *Egyetertes* Polakom przedlitawskim oryginalną radę, aby usiłowali zdobyć Przedlitawję dla języka polskiego w analogiczny sposób, jak to Madiarzy z językiem węgierskim z tamtej strony Litawy uczynili. Zdaniem tego pisma, nie będziemy nawet mieli wielkich w tem przedsięwzięciu trudności, skoro język polski panuje już w 1/3 części Przedlitawji, a w Czechach, na Morawji i Szląsku nie spotkają Polacy zbyt wielkich przeszkód. „Potem już, jakoś to dalej pójdzie“ — wyraża nadzieję organ opozycji węgierskiej. My z naszej strony, acz propozycja ta jest dla nas Polaków tyle pochlebną uważamy ją jednak zarazem za tak... oryginalną, naiwną i poprostu bajeczną, że nie sądzimy wcale za rzecz potrzebną, aby dłużej rozwodzić się tutaj nad pomysłem *Egyetertes*'a.

* Z Warszawy donoszą do *Ung. Korr.*, że 400 niemieckich i austrjackich robotników, zajętych w Łodzi i innych polskich ogniskach fabrycznych, otrzymało rozkaz do opuszczenia terytorjum czeskiego w przeciągu jednego miesiąca.

* W minioną sobotę (18. bm.) odbyło się w zamku królewskim w Berlinie, stosownie do tradycyjnego programu, ceremonja gwożdżenia i wręczania chorągwi i sztandarów odnośnym pułkom armji niemieckiej. Obecną była para cesarska z 3 młodziutkimi synami, kilku książąt krwi, hr. Moltke, minister wojny, szef jener. sztabu itd. Otóż korzystając z tak wdzięcznej okazji, ces. Wilhelm zwyczajem swoim wygłosił mowę, w której nie z jednego względu zaintrygował trochę ogół nietylko niemiecki. Rzekł n. p. pomiędzy innemi: „**Ciężkie, poważne czasy stoją przed nami**... Przypominam sobie słowa, które mój ś. p. dziad wypowiedział w r. 1848 w Koblencji, zwrócony do korpusu oficerskiego: „Oto są panowie, na których polegam.“ Stosownie do tego nie powinniśmy nigdy zapominać, że **nie większość parlamentarna, nie uchwały, lecz wyłącznie oficerowie i żołnierze ukuli państwo niemieckie.**

Jeśli przeznaczonem jest dla nas, znaleść śmierć zaszczytną, w takim razie pamiętajmy o słowach Albrechta Achillesa: „Nie znam piękniejszej śmierci, jak pośrodku mojego narodu.“ Zwłaszcza wy, moi oficerowie, którzy stoicie nad granicami, pamiętajcie zawsze o znakomitej historji armji pruskiej i jej sztandarów.

(Telegramy z innych pism.)

Sofja 17. kwietnia. Sprawcami zabicia ministra Belczewa okazali się: Teodor Setros z Kastorji, Risto Kutmanow z Ochridy, Klimticz Maczkow, inaczej Angełow i Risto Dimitrow. Mordercy przybyli w dniu 18. marca b. r. do dworca kolejowego w Belgradzie; rozmawiali tam z dragomanem poselstwa francuskiego; lecz dokąd następnie się udali, to już tajemnica policji bułgarskiej. Angełow ukrywa się podobno w Serbji, w okręgu Negotińskim. Fakt, że mordercy uciec zdołali, tłómaczy się tem, iż rząd obawiał się z początku znacznego ruchu rewolucyjnego. Ludność Sofji, nie składająca się z Bułgarów czystej krwi, zachowała się względem tej zbrodni apatycznie. Podawany jest ciekawy szczegół, że na dziedzińcu domu Stambułowa, stoją dwa osiodłane konie dla tego, aby w razie potrzeby mógł minister umknąć ze Sofji w przebraniu. *(A. póln.)*

Wiedeń 20. kwietnia. Wybór komisji adresowej nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu izby. Hr. Hohenwarth zrzekł się wyboru do tej komisji, ażeby nie utrudniać położenia. Koło polskie postanowiło poprzeć żądanie Młodoczechów co do udzielenia im jeszcze jednego mandatu we wszystkich komisjach. *(G. L.)*

Praga 20. kwietnia. 680 firm Czech północnych oświadczyło, iż nie dozwolą swoim robotnikom i subjektom święcenia d. 1. maja. *(G. L.)*

Buda Peszt 20. kwietnia. Rząd postanowił nie dozwolić na Węgrzech żadnych demonstracyjnych obchodów d. 1. maja, oraz zaprzestania roboty w tym dniu w fabrykach rządowych. *(G. L.)*

Londyn 20. kwietnia. Do *Timesu* donoszą z Petersburga, iż nieprawdziwem jest doniesienie o samobójstwie wielkiej księżnej Olgi, jako też o skazaniu wielkiego księcia Michała na 5 lat wygnania. *(G. L.)*

Belgrad 20. kwietnia Dragoman poselstwa francuskiego oświadcza, że potwarzą jest doniesienie dzienników, jakoby on oczekiwał na dworcu belgradzkim morderców Belczowa i dawał im wskazówkę na dalszą drogę. *(G. L.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. kwietnia. *(Posiedzenie izby posłów.)* Hr. Coronini i towarzysze postawili wniosek, aby utworzono osobny trybunał mający orzekać o ważności zakwestjonowanych wyborów poselskich.

Wrabetz postawił wniosek, w którym domaga się zmiany ustawy konkursowej i odpowiedniego zaostrzenia ustawy karnej względem krydatarjuszów.

Tausche, żądał zmiany ustawy o zarazach bydlęcych co do zarazy pyskowej i racicowej.

Herbst postawił wniosek w sprawie myt na drogach, mostach i przejazdach rządowych.

Plener postawił wniosek o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kurjach wiejskich. Miejscami wyborczemi mają być wszystkie te gminy, w których są sądy powiatowe tudzież te, których ludność przenosi 1000 głów.

Derschatta żądał zmiany ustawy o taksach wojskowych tak, aby najniższe klasy zniesione były a wyższe klasy wyżej opodatkowano.

Jaques interpeluje rząd, czyby się nie dało zaprowadzić, żeby urzędnicy, mający trudną służbę, dostawali emeryturę po 35 latach służby.

Minister skarbu przedkłada projekt do ustawy w upoważniającej rząd do pomnożenia ilości zdawkowej miedzianej monety.

Wiedeń 20. kwietnia. Jest rzeczą pewną, że projekt adresu ze strony Polaków zostanie zaakceptowany przez klub Hohenwarta i Młodoczechów.

Hohenwart przeprowadzał dziś rokowania z przewodcami Młodoczechów.

Na podstawie kompromisu z pojedynczymi klubami, otrzymują Polacy przewodnictwo w komisjach: prawniczej i gospodarczej. Prezesem komisji adresowej zostanie prawdopodobnie Deym, budżetowej Plener, podatkowej Menzer.

W czterech komisjach przewodniczyć będą członkowie klubu Hohenwarta.

Wiedeń 20. kwietnia. Pernerstorfer i towarzysze postawili wniosek w sprawie ustaw wyjątkowych, który został przydzielony do osobnej komisji z 18 członków.

* * *

Politik przynosi z Wiednia następującą wiadomość: Usiłowania Młodoczechów, którzy celem wzmocnienia swego klubu zamierzali do niego wprowadzić posłów: Seicherta, Sworila, (z Morawy) i Świeżego (ze Szląska)— spełzły na niczem. Dwaj pierwsi posłowie oświadczyli, że nie myślą wcale o przystąpieniu do młodoczeskiego klubu, podczas gdy Świeży odpowiedział, że dla niego istnieją tylko dwa kluby do których mógłby wstąpić: klub Hohenwarta i klub polski. Klub młodoczeski wybrał do komisji adresowej dra Kaizla i dra Trojana.

Do komisji petycyjnej wybrano: Ruczkę, Świeżego, Potoczka, Kopycińskiego: do komisji podatkowej: Abrahamowicza. Czajkowskiego, Wolfartha, Czecza; do przemysłowej: Bilińskiego, Borkowskiego, Czajkowskiego, Rozwadowskiego, Chotkowskiego, Straszewskiego, Lewakowskiego; do komisji kontroli długu państwa: Łosia; do komisji sądowniczej: Madeyskiego, Pinińskiego, Weigla, Roszkowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. kwietnia. *(Posiedzenie Koła polskiego).* P. Jaworski składał na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie z rozmowy z hr. Taaffem w sprawie Trzeciego Maja. Taaffe odpowiedział, że co się tyczy obchodu to nie ma żadnego zasadniczego zakazu, pozostawiono władzom lokalnym rozstrzygnięcie o ile przedłożony program jest dopuszczalny. Władze mają jedynie nadtem czuwać, by obchód nie przybrał cechy demonstracji i nie zakłócał spokojności publicznej... Co się tyczy rekursów, a w szczególności rekursu lwowskiej rady miejskiej z dnia 20. lutego, to nie mógł on być rozstrzygnięty z powodu słabości referenta, radcy min. Rozy. Dopiero na dzisiejszem posiedzeniu przyjdzie pod obrady.

Rutowski postawił wniosek: „Koło polskie przyjmuje odpowiedź do wiadomości — oczekując szybkiego załatwienia rekursu i wiadomości jak się namiestnictwo zachowa wobec przedłożonego programu. Wniosek uchwalono.

P. Gołuchowski przypominając, że w bieżącym roku upływa termin krajowej subwencji na rzecz kolei podolskich, porusza sprawę budowy tej kolei. Gdyby nie ustąpienie Dunajewskiego sprawa niewątpliwie byłaby już załatwioną.

P. Wolfarth wykazuje potrzebę linji kolejowej Chodorów Brzeżany-Podhajce, a p. Wielowiejski zwraca uwagę na konieczność budowy linji Kołomyja-Horodenka Zaleszczyki, ważnej dla budzącego się w tamtych stronach przemysłu, Po przemowach pp. Bilińskiego i Weigla uchwalono wnioski te przekazać członkom polskim wybrać się mającej komisji kolejowej, z zaleceniem szczególniejszem kolei podolskiej. Nadto poleci Koło tym członkom czuwanie nad tem, ażeby przy budowie kolei względy strategiczne nie osłabiły ekonomicznej doniosłości tej linji.

P. ks. Ruczka wznowił swój dawniejszy wniosek w sprawie zmiany §. 35 i 36 ustawy konkurencyjnej w duchu rozszerzenia konkurencji nawet na właścicieli dóbr przebywających za granicą.

Potoczek uprasza. ażeby Koło polskie wyraziło przy adresowej debacie podziękowanie, za przyrzeczoną reformę sądownictwa. Reforma ta jest jednym z najdonioślejszych postulatów włościańskich.

Jaworski oświadczył, że Koło jako takie znajdzie jeszcze sposobność przeprowadzenia dyskusji nad projektem adresu.

Do komisji adresowej wybrano prócz 5 członków komisji parlamentarnej jeszcze Stadnickiego i Abrahamowicza.

Do pomisju budżetowej wybrani pp.: Kozłowski, Biliński, Czerkawski, Madeyski, Rutowski, Piniński, Gniowosz.

Wiedeń 20. kwietnia. Ines Fischer, dawniej baletniczka, następnie artystka dramatyczna odebrała sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa były nieporozumienia małżeńskie. Mężem jej był artysta dramatyczny Pauli.

Wiedeń 20. kwietnia. Milan przybył tu wczoraj o godzinie 7. wieczór.

Wiedeń 20. kwietnia. Młodoczesi, którzy mają w komisji adresowej tylko 2 głosy, a którzy potrzebują trzech głosów, ażeby zgłosić adres mniejszości, starają się usilnie, ażeby mogli się z niemieckimi nacjonałami zamieniać za jaki głos w innej komisji. Polacy nie będą temu przeszkadzali, ale ile mi wiadomo, nacjonały się na to nie zgodzą.

Jak się zdaje przejdzie adres projektowany przez Koło polskie. głosować za nim będą klub Hohenwartha i Młodoczesi. Gdyby adres był bezbarwny głosowałby za nim także klub Coroniniego, ale w Kole polskiem panuje silna opozycja przeciw bezbarwności adresu. Lewica znajdzie się w opozycji dlatego, ponieważ przez niechęć do Hohenwartha, nie podpisała wniosku formalnego p. Jaworskiego.

Berlin 20. kwietnia. Termin rozstrzygających wyborów w Geestemünde oznaczono na dzień 30. kwietnia. Wybór Bismarka wcale nie jest pewny, gdyż znaczna część Welfów i wolnomyślnych głosować będzie za socjalistą.

Bukareszt 20. kwietnia. Powodem dymisji Chitrowa mają być jego nieczyste sprawki pieniężne. Nie może on się mianowicie wyrachować ze znacznej kwoty, jaką na cele agitacyjne w różnych czasach otrzymał. Zostaje jednak godny zastępca jego szkoły w osobie pierwszego sekretarza Władygieńskiego, który był prawą ręką Chitrowa.

Sofja 20. kwietnia. Urzędownie zapewniają, że dekret banicyjny wydany przeciw tutejszemu korespondentowi Ajencji Havasa, został na prośbę kilku znajomych cofnięty, zanim jeszcze konsul francuski interwenjował.

W sprawie wykrycia morderców Belczewa postąpiono znacznie naprzód.

Petersburg 20. kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że ograniczenie paszportowe co do żydów znacznie złagodzono.

Portsmouth 20. kwietnia. Żołnierze z 34 baterji, skarżąc się na przeciążenie służbą, nie chcieli w sobotę stawić się do parady. Pułkownik wreszcie potrafił nakłonić ich, iż rozkazu usłuchali. Po odbyciu parady aresztowano najstarszych w baterji żołnierzy, którzy prawdopodobnie zostaną postawieni przed sądem wojskowym.

Czerniowce 20. kwietnia. Wściekły wilk pokąsał na przedmieściu 32 osób.

Wiedeń 20. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·10 na czerwiec 10·10, na jesień 9·82, żyto na jesień 8·52, owies na jesień 7·10.

Nowy Jork 20. kwietnia. Liczba wypadków śmierci skutkiem influency wzrasta.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Jełena powieść Juliusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Apteka w Przemyślanach poszukuje asystenta. 892

Ekonom w sile wieku, z dwudziestoletnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Jachimowicz, Lwów, bank hipoteczny. 315

Panna obznajomiona w swoim zawodzie i krawieczczyznie, poszukuje odpowiedniej posady, poczta Krechów M. M.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Poszukuje się do towarzystwa starszej osoby, **panienki** młodziutkiej, sieroty, inteligentnej. Zgłoszenia pod literami: H. G. poste restante Lwów.

Restauracja na sezon bieżący jest do wynajęcia w Szczawnicy. Bliższe szczegóły u dra Kałączkowskiego w Nowym Sączu. 293

Rutynowany magister farmacji, biegły receptarjusz, dobrze polecony, poszukuje umieszczenia pod lit. D. W. poste restante Dynów. 312

Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza otwarte dla Szanownej P. T. Publiczności od 9. rano do l. i od 3.—7. Ulica Krakowska l. l, I. piętro, Lwów. 300

Urząd pocztowo-telegraficzny w Bohorodczanach, poszukuje od 15. maja t. r. **rutynowanego ekspedytora pocztowego** z kaucją, do samoistnego prowadzenia urzędu pocztowego i telegraficznego. Zgłoszenia za przedłożeniem świadectwa, metryki i świadectw z dotychczasowych zatrudnień.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3.—5. 196

Kurkowa 25, dwa pokoje, kuchnia, lub pokój kawalerski z osobnym wychodem

2 duże pokoje, kuchnia. Kalecza 14

4 lub **5** pokoi, przedpokój i kuchnia. Sapiehy 9. Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Dwa sklepy elegancko urządzone w nowo zbudowanej kamienicy w Tarnopolu od maja po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 299

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

W domu przy ulicy Kościuszki l. 14 — obecnie zamieszkałym przez Ekscelencję JW. hrabinę Alfredową Potocką — są pomieszkania, ewentualnie cały dom od 1. września bieżącego roku do wynajęcia. Pomieszkania pojedyncze są następujące: 2 parterowe, jedno z 5 pokoi z kuchnią, drugie z 6 pokoi z kuchnią; I. i II. piętro składające się każde z 13 pokoi z kuchniami i przynależnościami. Bliższej wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Jagiellońskiej l. 15, pierwsze piętro codzień, między 3. i 4. po południu.

Korespondencja prywatna.

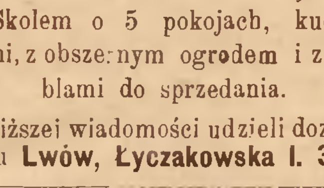
L. (Lubicz) zechce listy odebrać.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

WILLA

w bliskości dworca kolejowego w Skolem o 5 pokojach, kuchni, pralni, z obszernym ogrodem i z meblami do sprzedania. 1345

Bliższei wiadomości udzieli dozorca domu **Lwów, Łyczakowska l. 3.**



WALCE
wszelkiego rodzaju
i żelazne brony diagonalne
dostarczają najlepiej i najtaniej
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna. 1149 c
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

Na uroczystość 100-letn. jubileuszu Konstytucyi Trzeciego Maja
polecamy następujące dzieła
pod karą Syberyi zabronione w Królestwie Polskiem

KOSYNIERZY
powieść historyczna z 1863 r. w 2 tom.
przez A. De Lamothe.
Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 50 ct.

TARCZA POLSKA
patryotyczna książka do modlenia wydana potajemnie z polecenia JKs. Arcyb. Fijałkowskiego w Warszawie, oprawna w czerwone płótno z srebrnym orłem polskim i klamerką w futerale.
Cena z rekom. przesyłką 1 zł. 40 ct.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
powieść historyczna w 3 tomach
przez Izydora Poechego
Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 50 ct.

PAMIĘTNIKI
Carowej Katarzyny II
spisane przez nią samą.
Jeszcze tylko kilkanaście egzemplarzy w zapasie.
Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 20 ct.

Książki powyższe nabyć można za poprzedniem nadesłaniem należytości jedynie
w drukarni J. Czaińskiego w Gródku k. Lwowa.

Bracia Kohlhaupt

Fryszerka miedzi, walcownia, kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296
w Ustroniu (Szlązk austr.)

poleca się szanownym **cukrowarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich szczególnie całych **urządzeń gorzelnianych,** oraz pojedynczych części jakoto: Henzego parników z chłodnikami, kotłów parowych, reserwoarów spirytusowych itd. pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
e Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4^1/_2$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza kawa palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2.
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DLA DAM!
Nowości z konfekcji i materje wełniane
poleca Magazyn Schayerów
LWÓW.

Nowa interesująca i zabawna

rozbawiająca starszego i młodszego, jest moja tu po raz pierwszy na sprzedaż wystawiona zabawka, nazwana 1312



Zapaśnictwem
dwu najsilniejszych ludzi na świecie
(w miniaturze).

Dwa krępe draby, silnie i trwale z masy papierowej i najlepsze z prasowanego papieru wyrobione, pasują się podług wszelkich reguł sztuki zapaśniczej, jak nie można sobie lepiej wyobrazić.

Zabawka ta jest lekką, mogąca być w ruch wprawioną bez żadnych przygotowań nawet przez małe dziecie, przyjęta wszędzie z ogromnym sukcesem i premiowana medalami na wystawach **Sprzedaż tylko krótki czas.**

Cena za parę 60, 80, 90 ct., lepsze z masy papierowej 1 zł., najlepsze czysty papier prasowany zł. 1·40 i 1·50, większe 2 zł. Rozsyłka za markami.

A. RISSMANN, ulica Krakowska 22.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy
Zakład introligatorski i galanteryjny
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Najnowsze powieści
W. Hr. Łosia
świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach
Jędrzek w 1 tomie.
Linoskoczka 2 tomy
są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Skład główny w księgarni
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, Marszałkowska 147.

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,
zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej
Schustala i Spółki. 1260

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY

przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,
gdzie cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne elegancko umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem

1292 **Krzysztof Janowicz.**

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.
Znakomite słodkie 1042
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.
R. Maiti w Tryeście.

Właściciel większych posiadłości **poszukuje:** 1. **Wspólnika** z odpowiednim kapitałem **do produkcji wapna**. Materjał opałowy na miejscu. Zbyt zapewniony. Warunki miejscowe, korzystne. — 2. **Wspólnika** ewentualnie dzierżawcę z odpowiednim kapitałem w celu urządzenia **młyna amerykańskiego** żytniego. Warunki miejscowe korzystne; zbyt zapewniony.

Bliższych wiadomości, udzieli z grzeczności adwokat dr. *Godzimir Małachowski,* Lwów, ulica Kościuszki l. 20.

Nakładem księgarni
składu i wypożyczalni nut muzycznych
oraz
ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wyszedł z druku:
Na pamiątkę stuletniej rocznicy
konstytucji 3-go Maja
Polonez
ułożony na fortepian
przez 1359
Adama Wrońskiego
cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

L. 3.568. 1347

KONKURS.

Myślenicki Wydział powiatowy w myśl swej uchwały z dnia 9. bm. ogłasza konkurs na posadę inżyniera dla swego powiatu z roczną płacą 800 zł. ryczałtem na objazdy 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł., z których pierwszy w ciągu pierwszego pięciolecia będzie wypłacony.

O posadę tę kompetować mogą tylko ukończeni technicy, którzy nie przekroczyli jeszcze wieku lat 40tu a pierwszeństwo mają kandydaci z egzaminem państwowym.

Posada ta będzie na razie prowizorycznie obsadzoną.

Termin do wnoszenia podań do 14. maja b. r.; objęcie posady musi nastąpić z dniem 1. czerwca b. r.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Myślenicach.

Myślenice dnia 14. kwietnia 1891.

Adelmann
wice-prezes.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy.

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 509

Poszukuje się:

Ekonoma

ze studjami agronomicznemi i praktycznie wykształconego.

URZĘDNIKA

kancelaryjnego
(kawalera)

posiadającego znajomość prowadzenia rachunkowości, uzdolnionego do prowadzenia korespondencji w niemieckim języku i z pismem kaligraficznem.

Kompetenci zechcą nadesłać własnoręczne odpisy świadectw i kwalifikacji: — nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dóbr w Zatorze. 1333

Sadzonki chmielowe
saateckie
15 000 sztuk — rozsyła
po 8 zł. za 1.000 loco stacja kolei **Stryj.** 1346
Zarząd dóbr Balicze
poczta Sokołów pod Stryjem.

Dzierżawa domu leczniczego
w Hucie korostowskiej,

miejscowości górskiej uroczo położonej i zdaniem powag lekarskich, najznakomitszej dla potrzebujących świeżego powietrza, jest do wydzierżawienia nowo wybudowany dom leczniczy zawierający 3 sale, 36 gościnnych pokoi, 3 kuchnie, piwnicę, oraz wszelkie potrzebne budynki gospodarcze. 1355

O bliższych warunkach dowiedzieć się można ustnie w Dyrekcji dóbr w Demni wyżnej obok Skolego.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3^1/_2$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Na dzień 3. Maja!

Celem większego uświetnienia zbliżającej się stuletniej rocznicy Święta narodowego, wykonał znany zaszczytnie artysta-malarz pan **Tadeusz Popiel** obraz pod tytułem:

Uroczysty akt
Konstytucji 3. Maja 1791 r.
który przedstawia uroczystą chwilę przyjęcia i zaprzysiężenia Konstytucji.

Już wyszły

reprodukcje tego obrazu i to w trzech rozmaitych wydaniach, z których pierwsze, t. j. **wydanie zwykłe,** jako nader tanie przyczynić się ma do zaznajomienia ludu ze znaczeniem wiekopomnego dnia.

Rysunek sam ma 25 cm. wysokości a 35 cm. szerokości, **cały zaś obraz 38 cm. wysokości i 54 cm. szerokości,** a odbity jest na trwałym i dobrym papierze.

Cena pojedyńczego obrazu 25 ct.

Oprócz tego wyjdą dwa inne wydania przeznaczone dla zamożniejszej publiczności.

Jedne odbite na grubym i trwałym kartonie.
Drugie odbite na papierze chińskim,
(w formacie: 50 cm. wysokie, 66 cm. szerokie).

Ceny są następujące:
Wydanie zwykłe: 25 ct.
(z opakowaniem i przesyłką franko 30 ct.)

(Dla Świetnych Rad Powiatowych, Magistratów, Komitetów Obchodu, Towarzystw i t. d. przy zakupnie większych ilości po cenach nader nizkich).

Wydanie na kartonie: 50 ct.
(z opakowaniem i przesyłką franko 55 ct.)
Wydanie na papierze chińskim: 1 zł.
(z opakowaniem i przesyłką franko 1 zł. 5 ct.)

Uwaga: Obrazy na papierze chińskim z powodu technicznych przeszkód ekspedjowane będą dopiero w końcu bieżącego tygodnia.

Z uszanowaniem
Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Do Magazynu
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2,
nadeszły
Nowości
na sezon wiosenny.
1553 **Gabryel Stark.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.